Nr. 187. Lwów — Środa dnia 17 Sierpnia. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują: Biuro Dziennikarskie ul. Karola Ludwika l. 9. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. J. Walnecz przy ul. Czarnieckiego l. 1. ... przy ul. Słowackiego ... Kiosk ... ul. Jagiellońska l. 1. Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dziennikarskiem ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3· — | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Liberata. Jutro: św. Heleny Szwed. | Ewsyhnia. Preobr. Hosp. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 4, Zachód „ „ 7 „ 1 | Długość dnia g. 13 m. 57, Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 sierpnia.

Wycieczka Stambułowa do Konstantynopola jest bardzo ciekawą zagadką, nad którą mozoli się cała prasa europejska, stawiając hipotezy jedne śmielsze od drugich. Ogłoszono w Sofii, że Stambułów pojechał do przyjemności, dla rozrywki i wytchnienia, ale ten powód jest tak niewinny, że nikt mu nie wierzy. W istocie, to bardzo oryginalna fantazya, jechać dla przyjemności akurat tam, gdzie wszystkiego na trzy dni, jechać tam, gdzie pełno emigrantów bułgarskich, czyhających z zemstą na każdego zwolennika dzisiejszych stosunków w Sofii, a tembardziej na każdy filar tych stosunków. Wprawdzie wybrał się Stambułów do tureckiej stolicy wtedy, gdy tam się przygotowywano do rzeczywiście bardzo ciekawej ceremonii selamliku; na tę muzułmańską uroczystość zjeżdża się zwykle dużo znudzonych Anglików, a z Sofii przychodzi nawet osobny pociąg z turystami; lecz co może być zajmującem dla zachodniego Europejczyka, to dla Bułgara, który na wylot zna Stambuł i jego obyczaje, nie przedstawia uroku nowości. Więc słusznie mówi prasa europejska, że Stambułów wybrał niezły moment i jakoś upozorował swą wycieczkę „dla przyjemności“, ale nic więcej, jak tylko upozorował, w gruncie zaś rzeczy miał jakiś inny, bardzo pilny powód, i tem zapewne ważniejszy, że starannie ukrywany.

Takie założenie pozwala budować śmiałe domysły. Więc jedni w Europie tak rozumują: książę Ferdynand nie z pustemi rękami powrócił z podróży po Austryi, Niemczech, Anglii i Belgii, gdzie panuje jego bliski krewny. Przywiózł on mnóstwo dobrych rad, politycznych wskazówek i niemało zachęty do śmiałego atakowania fortuny, a niezawodnie i grosiwa sporo. Ledwie w zeszły wtorek stanął w Sofii, wnet zwołał radę ministeryalną, potem zaczęła się telegraficzna rozmowa Stambułowa z bułgarskim przedstawicielem przy Porcie, a potem, mianowicie we środę wieczorem, „bułgarski Bismarck“ wyruszył nad Bosfor... „dla przyjemności“, albo raczej po przyjemność, po uznanie władzy księcia Ferdynanda i teraźniejszych porządków bułgarskich. Pojechał on z przygotowaną mową tej treści: Bułgarya jest rozżalona na Turcyę za niedbałe poszukiwanie morderców Wulkowicza, za zbyteczne uleganie Rosyi, za oziębłość względem uczciwego wasala. Dążność do zupełnej niepodległości opanowała Bułgarów, z czem rząd sofijski musi się liczyć. On wie, że Turcya jest dobrą dla Bułgaryi tarczą, ale wie również i to, że Bułgarya tworzy dla Turcyi przedmurze od strony Rosyi. Interesa tych państw są jedne, więc trzeba im się raz porozumieć: albo Turcya uzna księcia Ferdynanda, albo Bułgarya ogłosi się państwem zupełnie niepodległem. *Aut, aut*! Chwila zaś na taki przewrót jest doskonała. Niedawny proces sofijski i dokumenta ogłoszone w *Swobodzie* skompromitowały Rosyę, która nadto, z powodu swych wewnętrznych stosunków, nie jest zdolna do żadnej akcyi. Zatem, trzeba kuć żelazo póki gorące, i właśnie Bułgarya będzie je kuła — do spółki z Turcyą, lub sama, ale w tym drugim wypadku niechże się Porta nie gniewa, jeśli to wyjdzie na jej niekorzyść.

Tak się domyślają jedni w Europie. Innym to przypuszczenie wydaje się za śmiałem, bo w istocie gdyby tak się stać miało, to prawdopodobnie zaczęłyby odżywać drzemiące obawy greckie, serbskie, czarnogórskie — płomień mógłby powstać na półwyspie bez bezpośredniej pomocy Rosyi — i te trzy państewka, obawiające się jak zmory silnej Bułgaryi, zakłóciłyby pokój, czego oczywiście nie może życzyć Stambułów. Więc oto jest drugie przypuszczenie, oparte o tę samę podstawę: Stambułów pojechał z wyrzutami Porcie, wyliczonymi wyżej, ale zakończył swą mowę inaczej: zażądał niektórych koncesyi dla bułgarskiego żywiołu w Macedonii i połączenia tego kraju z Bułgaryą dogodnemi kolejami, potrzebnemi zarówno dla eksportu bułgarskiego do Egiejskiego morza, jak dla powolnego utrwalenia łączności bułgarsko-macedońskiej. Byłoby to ze strony Porty nagrodą sofijskiemu rządowi za wszystkie przykrości, jakie on znosi z jej powodu, a także i zapłatą za wierność pomimo tylu zawodów. Jest w tem przypuszczeniu ta wada, że gdyby coś podobnego się stało, to lubo w mniejszym stopniu, zawsze przecież byłoby niebezpieczeństwo protestów Grecyi, Serbii i Czarnogóry, zazdrośnych o Macedonię.

Skoro wszyscy przypuszczają, niechże i nam wolno będzie to uczynić. Rzucimy tu myśl, z którą nie spotkaliśmy się nigdzie, a która ze wszystkiego wydaje się nam najbardziej prawdopodobną. Gdyby sofijskiemu rządowi szło o zrobienie Porcie propozycyi, czy takich, jak podane wyżej, czy jakich innych, ale zawsze dyskretnych, tajemniczych, to przecie najłatwiej mógł to zrobić przez swego pełnomocnika, przebywającego stale w Konstantynopolu. Tymczasem Stambułow sam pojechał i już przez to zwrócił uwagę Europy i krajów bałkańskich, co nie licuje z potrzebą tajemnicy. Pojechał wkrótce po straceniu czterech spiskowców, za co w Rosyi, Francyi, Serbii, Czarnogórze i Grecyi wystąpiono przeciwko niemu i księciu Ferdynandowi nadzwyczaj ostro, nazwano ich obu zbójami, którzy warci są najsurowszej kary, — powiedziano o nich, że w swem zuchwalstwie przebrali miarę i muszą być wyjęci z pod prawa. Ten straszny krzyk może podziałał i na opinię bułgarską; może i tam powiedziano sobie: „A czy rzeczywiście dobrze się to stało, że ci czterej zginęli na szubienicy? Czy surowością swoją Stambułow nie odwrócił od nas całej Europy? Czy nie zraził Turcyi, która odtąd może jeszcze chętniej ulegać caratowi?“

Któż w ostatniej instancyi ma prawo pochwalać albo ganić czyny sofijskiego rządu, jeśli nie sułtan? Wszakże on jest zwierzchnikiem Bułgaryi. Księcia Ferdynada może kto chce uważać za uzurpatora, jego ministów za nielegalnych ciemięzców, ale sułtan zawsze zostaje prawowitym suzerenem lennego księztwa. Praw jego nikt nie neguje. Otóż, czy nie jest to prawdopodobne, że Stambułów pojechał do Konstantynopola po to jedynie, aby sułtan zachowaniem się swojem z nim pokazał, iż czyny jego akceptuje, ma go za legalnego ministra? Jest to przecież dostateczny sukces, jest to jakby konfirmacya wyroku, wydanego na spiskowców i wykonanego w Sofii.

Sułtan przyjął Stambułowa z wyjątkową uprzejmością. Kazał go na dworcu powitać w swojem imieniu; do honorowej służby przy nim delegował swego adjutanta; na drugi dzień kazał wielkiemu wezyrowi dać bankiet na cześć jego, nazajutrz sam go zaprosił na obiad, obdarzył brylantową tabakierką i, jak utrzymuje *Swoboda*, powiedział mu kilka komplimentów o jego dzielności i mądrem kierowaniu sprawami księztwa, którem on się bardzo interesuje, potem dodał, że uzna władzę księcia Ferdynanda, skoro tylko nadejdzie pomyślna chwila, wreszcie rzekł, że się spodziewa wkrótce obdarzyć Stambułowa osobiście najwyższym ottomańskim orderem. Ten ostatni frazes jest najważniejszy, albowiem nadanie Stambułowowi orderu może nastąpić tylko równocześnie z udzieleniem księciu inwestytury. Nawzajem Stambułów zapewnił sułtana, że sofijski rząd będzie zawsze słuchał rad jego i że bułgarski naród jest nawskroś przejęty poczuciem solidarności interesów bułgarskich z tureckimi.

Po sofijskich traceniach tak był przyjęty przez zwierzchnika Bułgaryi ten minister, którego razem z księciem nazwali wrogowie Bułgaryi zbójem wyjętym z pod prawa. Lepszego sukcesu nie może wymagać rozsądny naród bułgarski.

KORESPONDENCYE.

Londyn 12 sierpnia.

(W.) Stary Gladstone osiągnął nareszcie swój cel: będzie pierwszym ministrem. Tej nocy upadł gabinet Salisbury'ego, otrzymawszy wotum nieufności większością czterdziestu głosów. Czterodniowa debata nad poprawką Asquitha należała do najgorętszych, jakie kiedykolwiek w angielskiej izbie gmin stoczono, a posiedzenia takiego, jak wczorajsze, nie pamiętają najstarsi Londyńczycy. Tyle życia nigdy jeszcze nie kipiało w ponurym zazwyczaj przybytku prawodawców Wielkiej Brytanii. Na galeryach zwykle pustych ścisk niesłychany, a na ławach poselskich brakowało wszystkiego dwóch posłów na sześciuset siedmdziesięciu. Ów typowy, w powieściach opisywany, obraz parlamentu angielskiego, w którym deputowani w kapeluszach na głowie siedzą i drzemią, zniknął wczoraj, wszyscy posłowie siedzieli z odkrytą głową, wszystkich oczy pałały. Ciemna noc panowała na dworze, gdy skończono dyskusyę i sędziwy speaker sir Peel dał znak, że rozpocznie się głosowanie: czy przyjąć poprawkę Asquitha, wyrażającą gabinetowi Salisbury'ego wotum nieufności, czy też ją odrzucić? Powstał z miejsca i rozpoczął odczytywać donośnym głosem nazwiska posłów. Kto był za przyjęciem poprawki, wychodził do bocznej sali drzwiami po prawej stronie, kto za odrzuceniem, ten ku lewym drzwiom kierował swe kroki. Pomału wyludniały się ławy poselskie, wreszcie sala była próżną, tylko publiczność na galerych została, czekając niecierpliwie rezultatu skrutynium. Naraz otwarły się boczne podwoje i posłowie weszli napowrót. Sir Peel wszedł na trybunę prezydyalną i ogłosił, że za poprawką głosowało 350, przeciw 310 posłów. Huragan okrzyków zatrząsł murami, liberałowie, socyaliści, Irlandczycy, ci ostatni najbardziej, wpadli w entuzyazm, graniczący z szaleństwem.

„Precz z rządem tyrańskim“, — „Niech żyje Gladstone“ wrzeszczano z całej siły w sali i na galeryach, na których także wszystkie stronnictwa były reprezentowane. Minister Balfour wszedł na trybunę, aby odroczyć posiedzenie do czwartku; hałas wzmógł się jeszcze bardziej — wołano: „precz z Balfourem“ — i sporą chwilę nie dano ministrowi przyjść do słowa. Północ dawno już minęła, gdy pierwsi posłowie zaczęli opuszczać salę. Na ulicy przed gmachem parlamentu czekały tłumy i tam rozpoczęły się nowe okrzyki, nowa demonstracya. Długim pochodem ruszyły tłumy przed mieszkanie Gladstone'a i jeszcze tam wznosiły okrzyki i wyprawiały hałasy.

Królowę zawiadomiono bezzwłocznie o tej uchwale parlamentu, a dziś uda się do niej lord Salisbury, aby jej wręczyć dymisyę całego gabinetu. Parlament zbierze się aż we czwartek i wtedy przedstawią mu się nowi członkowie gabinetu. Jakim będzie skład jego, dotychczas nie wiadomo, podobno jednak lord Rosebery nie będzie ministrem spraw zagranicznych. Nie chce on przyjąć teki dla tego, że radykałowie napierają koniecznie na Gladstone'a, aby wycofał wojska angielskie z Egiptu. Najwięcej szans zostania ministrem spraw zagranicznych ma obecnie podobno lord Kimberley. Nie małą trudnością będzie także dla Gladstone'a znaleźć następcę ustępującego ministra skarbu Goschena, bo nie wiem, czy w całej Wielkiej Brytanii znajdzie się człowiek, któryby mu zdolnościami wyrównał. Ustąpienie Goschena jest dotkliwym ciosem dla Anglii. Warto przy tej sposobności bodaj pobieżnie poznać przeszłość tego męża. Jerzy Joachim Goschen jest wnukiem księgarza niemieckiego i wspólnika firmy bankowej Frühling & Goschen. Przed laty trzydziestu wybrała go City po raz pierwszy posłem do parlamentu, gdzie zaciągnął się w szeregi najzagorzalszych szermierzy idei postępowych. Już w kilka lat później został członkiem liberalnego gabinetu Russela, a w pierwszym gabinecie Gladstone'a sprawował urząd ministra marynarki, co najlepiej dowodzi, jak wszechstronnym jest jego talent. Długo należał Goschen do liberalnego obozu i był największą jego ozdobą, aż dopiero irlandzka polityka Gladstone'a popchnęła go w szeregi unionistów. Przed laty sześciu został członkiem torysowskiego gabinetu i w znacznej mierze przyczynił się do jego sukcesów. Budżety Goschena były najlepsze, jakie Anglia miała w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat, skorzystał on z nich w celu zmniejszenia ciężaru podatkowego i bez pomocy sfer bankierskich przeprowadził jedną z największych operacyi finansowych, jakie świat widział: konwersyę konsolów angielskich na sumę czternastu miliardów franków. Sukces tej operacyi był niesłychany, a nowe $2\frac{3}{4}$ procentowe konsole, które od pierwsze chwili ochrzczono nazwą „Goschenów“, zaraz w pierwszych dniach po emisyi poszły o 4 procent w górę. Jako reprezentant angielskich wierzycieli, przeprowadził Goschen także regulacyę finansów egipskich. Także na polu literatury ekonomicznej jest Goschen gwiazdą pierwszorzędną. Taki to mąż usuwa się od kierownictwa finansów Anglii.

Jakich ludzi dobierze sobie Gladstone do spełnienia swoich daleko idących planów, to pokaże się dopiero we czwartek. Nietylko bowiem reformę stosunków irlandzkich chce przeprowadzić stary wódz liberałów, ma on jeszcze na myśli wiele innych bardzo ważnych reform. Najważniejszą z nich jest bezwątpienia reforma izby lordów.

Izba lordów liczy obecnie 537 członków, a wyjąwszy wirylistów, biskupów i parów mianowanych, wszyscy oni godność swoją piastują dziedzicznie. Odliczając 14 lordów małoletnich, skład izby stanowią: 2 arcybiskupów, 22 książąt, 20 markizów, 115 hrabiów, 27 wicehrabiów, 24 biskupów anglikańskiego kościoła i 286 baronetów.

Przeciw tym urodzonym prawodawcom zwraca się tedy opinia publiczna; odmawia im ona prawa poprawiania ustaw, mających ochraniać interesy ludu, przywilej ich mianuje bezprawiem i domaga się zniesienia go, tem bardziej, że nie posiada go wcale szlachta szkocka oraz irlandzka, z których pierwsza wysyła 16 lordów reprezentacyjnych na każdą kadencyę parlamentarną, druga zaś wybiera 28 parów dożywotnich. Nierówność ta politycznego pochodzenia izby lordów, różnica sposobu jej uzupełnienia w porównaniu do innych krajów, poczucie niesprawiedliwości przy podziale przywileju między szlacheckie rodziny, nieudolność wreszcie tej historycznej pozostałości, wszystko to wywołało głosy, domagające się wprost zniesienia izby wyższej. Stare orzeczenie, że izba ta jest albo zbyteczna, albo szkodliwa, zyskuje coraz więcej gruntu, i trudno dziwić się temu, jeżeli się wspomni, iż lordowie, którzy wszystko utracili prócz tytułu, stanowią jednak o losach kraju, jak n. p. taki hr. Beresford, który przetrwoniwszy majątek, został koniuszym u br. Hirsza, albo inny magnat, którego wyłapano jak oszukiwał przy grze w karty.

Senat we Francyi, Włoszech, Belgii i Ameryce gra w życiu konstytucyjnem poważną rolę, jako instytucya miarkująca popędy, łagodząca namiętności stronnicze i utrwalająca stałość instytucyi państwowych. Niezawodnie też antylordowski ruch angielski, rezygnując z trudnego do osiągnięcia od razu zniesienia starego zabytku, zwróci się ku reformie na wzór przytoczonych tu państw kontynentalnych.

Jeszcze przed 24 laty wniósł był John Russel w samej izbie wyższej projekt, aby godność parowską zamienić na dożywotnią, i obdarzać nią ludzi wybitnie zasłużonych. Wielu lordów konserwatywnych, a w tej liczbie i dzisiejszy ich przywódzca Salisbury, popierali wniosek, atoli kastowy egoizm torysowski zwyciężył i bil upadł. Odtąd w izbie gmin Labouchère kilkakrotnie wołał o zniesienie zasady dziedziczności w izbie lordów; wniosek upadał zawsze, lecz stopniowo coraz drobniejszą większością, ostatnio już tylko 62 głosy liczącą; za to w sferach liberalnych, które głosowały przeciw zniesieniu izby wyższej, gotowość do jej reformy uwydatnia się coraz silniej.

Pod tym względem sojusznikiem umiarkowanych liberałów jest znaczna część opinii konserwatywnej, ostatecznie więc reforma przy poparciu Irlandyi i Szkocyi do skutku przyjść musi, może prędzej niż inne.

Wiec katolicki w Lincu.

Linc 10 sierpnia.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali redutowej walne zgromadzenie Stowarzyszenia uniwersyteckiego.

Wiadomo, że w obec niechrześcijańskiego kierunku, jaki panuje obecnie na austryackich wszechnicach z niemieckim wykładowym językiem, zbierają się od dawna składki w celu założenia prywatnemi siłami katolickiego uniwersytetu w Salzburgu. Stowarzyszenie odnośne założone w r. 1884 liczy obecnie 84 stowarzyszeń filialnych i 13 uniwersyteckich (z tych jedno seminaryum duchowne w Tarnowie). Majątek wynosi 121.000 złr. — z tych w ostatnim roku zebrano około 20.000. Liczba członków wynosi 6400.

Zebraniu prezydował książe prymas salzburgski. Przemawiali książe Lichtenstein, hr. Kuefstein i biskup Katschthaler.

Przed południem dzisiaj odbywały się dalej debaty w sekcyach. W sekcyi społecznej przemawiał o kwestyi włościańskiej poseł Kozlowski, w sekcyi literackiej dr. Kerschbaumer o patryotyzmie w stosunku do religii, a profesor franciszkańskiego gimnazyum w Hall o sztuce chrześcijańskiej i o konieczności doprowadzenia do harmonii produkcyi artystycznej z wymaganiami etyki.

Bardzo ciekawym był odczyt ks. Feigla, kanonika regularnego, o stowarzyszeniu ludowem katolickiem w Górnej Austryi, liczącem sto tysięcy członków na ludność wynoszącą 800.000, mającem w kasie kredytowej 8 milionów złr. i rozsyłającem pisemko swe między 40.000 prenumeratorów. Istotnie rezultaty organizacyi i pracy katolickiego stronnictwa są tu zdumiewające. Przemawiali jeszcze w tej sekcyi ks. Zach o bibliotekach parafialnych, książe Lichtenstein i ks. Gnatowski.

W południe odbyło się trzecie z rzędu walne zebranie, na którem przyjęto rezolucye odnośne do wypoczynku niedzielnego i święcenia świąt (ref. dr. Schindler), stowarzyszenia Leonowego (tenże), misyi (dr. Huber), specyalnie misyi w Bośni (prałat Jeglicz), stowarzyszenia Niep. Poczęcia N. P. (hr. Pergen), św. Ra-

KOMPOZYCYA MATEJKI

dla Politechniki lwowskiej.

Kiedy usłyszano, że się Jan Matejko zabiera do wykonania monumentalnych malowideł, mających zdobić aulę politechniki lwowskiej, zapatrywano się na to przedsięwzięcie bardzo różnie. Większość sądziła, że talent Matejki nie da się zupełnie zastosować do malarstwa monumentalnego i zwyczajny charakter jego obrazów zdawał się rzeczywiście przyznawać słuszność tym sceptykom. Natłok szczegółów, zwyczajna nieruchomość postaci bywają na płótnach jego okupione pięknością szczegółów t. j. wyrazem twarzy i nadzwyczajnem wykończeniem barwnych strojów. Obrazy Matejki zbyt często nie robią zbiorowego wrażenia, a można je dopiero polubić, przypatrując się pojedynczym postaciom i podziwiając skarby charakteru, myśli i namiętności, widniejące w tych postaciach. Te własności, te wady i zalety sprzeciwiają się efektowi malowideł monumentalnych, oglądanych zawsze z daleka, a więc tak, że wszystkie szczegóły giną, a całość tylko robi wrażenie; łatwo tedy one stają się martwemi, jeżeli w nich nie ma wielkiego ruchu. Byli jednak znawcy talentu Matejki, którzy twierdzili, że tylko ograniczone miejsce jest przyczyną niedostatków, występujących w jego obrazach; musi on swoję siłę trzymać w uwięzi na największem nawet płótnie, a posiada myśli tak wiele, że nie może sobie odmówić ich wyrażenia i przeto obraz przepełnia mnóstwem postaci i symbolów. Mówili: dajcie mu ściany całe budynku, a wtedy dopiero będziecie mogli osądzić, co znaczy geniusz tego człowieka.

W Politechnice lwowskiej nie stało się w zupełności zadość temu żądaniu. Wspaniała architektura tej sali zostawiła tylko fryz do pomalowania, a ten fryz jest podzielony na 11 pól tym sposobem, że na każdem polu musi powstać osobny obraz, w którym można było tylko namalować postacie mniejsze od naturalnych. Matejko nie wykonał fresków na tych polach, wykonał tylko jedenaście kartonów i kazał uczniom swoim pod swoim nadzorem odmalować obrazy olejne, które zostaną we fryzie pomieszczone. Mimo to dowiódł, że nie tylko zrozumiał warunki monumentalnego malarstwa, ale że uczynił im w zupełności zadość, zwyciężając niemałe trudności. Na każdem polu widzimy kompozycyę prostą, wywołującą wrażenie potężne, jednolite, wielce dekoracyjne, za pomocą kilku tylko nagich najczęściej postaci; i te postacie i całe obrazy są przeważnie klasyczne, ciała posągowo piękne, mimo gwałtownych poruszeń, a układ niewielu barw robi jednak wielkie kolorystyczne wrażenie. Naturalnie, nie wszystkie kompozycye posiadają jednakową wartość, i są niektóre ciała, poruszone barokowo, albo nawet nieprawdziwie; są niektóre płótna, na których harmonia kolorów nie doszła swojej pełni. Są to jednak drobne usterki, które wielkiej wartości kompozycyi nie uwłaczają.

Fryz cały wyraża myśl filozoficzną; jest w nim bezdeń pomysłów bardzo oryginalnych, bardzo często głębokich; jednak niezrozumiałych bez komentarza. Mamy przed sobą zagadki alegoryczne, o niezmiernej dekoracyjnej i plastycznej wartości, ale zagadki, które rozwiążesz tylko za pomocą pisanego tłumaczenia. I to jest wielkim niedostatkiem. Drugim niedostatkiem w pomyśle jest to, że mamy przed sobą jakby dwie różnolite całości: jednę pełną głębokiej i religijnej nawet treści, a drugą dowcipną raczej, a zatem nie licującą do pierwszej.

Oto zarzuty istotne, poważne, ale które wcale nie przeszkadzają temu, że fryz auli będzie pierwszorzędną chlubą Lwowa i wiekopomnem świadectwem niezmiernej potęgi i wielostronności Matejki. Charakterystyka jego utworów dotychczasowych nie da się w niczem zastosować do niniejszego fryzu. Mamy tu do czynienia z wielkim artystą rysującym zuchwale nagie ciała ludzkie w najrozmaitszych postawach i w pełnym ruchu, a układającym linie po prostu i monumentalnie. Miewamy we Lwowie to usposobienie, że podnosimy błędy, a nie chcemy uznawać zalet tego co u nas powstaje; sądzimy, że dajemy dowód rozumu i wyższości, ganiąc. Ja wolę być głupim i chwalić to, co mi się wydaje godnem pochwały.

Oprócz krytycznej manii, zaszkodzi co innego jeszcze na dziś fryzowi Matejki. Jest on pod każdym względem niemodnym, t. j. niezgodnym z ową wczorajszą modą zachodnią, którą małpujemy zawsze bezmyślnie wtedy właśnie, kiedy na zachodzie przemija. Na śmierć już skazany naturalizm zachodni lubuje się jedynie w obrazach odtwarzających bezmyślnie powszednie życie i w popisach zręcznego schwycenia oświetleń i powietrznej perspektywy. A o tem wszystkiem nie może być oczywiście mowy w monumentalnym fryzie. Oprócz tego, przemijająca także moda filozoficznego sceptycyzmu i materyalizmu sprzeciwia się myśli, którą chciał Matejko wyrazić. Wielu pyta się z modnem zgorszeniem: w jakim celu umieszczono Trójcę Przenajświętszą i Matkę Boską w przybytku świeckiej nauki? Ja może jestem kopalnem zwierzem, mamutem jakimś przedpotopowym, opierającym się przy ideałach ludzkości, przeto nie dziw, że idealizm fryzu jest dla mnie wielce sympatycznym, a co więcej, wierzę, że moje właśnie wyobrażenia, te wyobrażenia, którym tu Matejko hołduje, nietylko przetrwają wieki, ale staną się wnet, już jutro modnemi. Przebyliśmy zimę brutalnego materyalizmu, ale wiosna już się zaczyna, pierwsze kwiatki ideału kiełkują na nowo i zaścielą wnet starą Europę swoim wonnym kobiercem.

Jeden z przewodników potężnego już idealistycznego ruchu w Paryżu, Melchior de Vogüe pisał przed kilkoma tygodniami, że gdyby żył w Rzymie wielki artysta godzien wielkiego miasta, stworzyłby teraz nowy cykl monumentalnych malowideł. Przedstawiłby ziemię opasaną kolejami i drutami telegraficznymi i doszłą do najwyższego materyalnego dobrobytu, ale trapioną okropnym niepokojem i gotową szarpać własne jelita wśród wojny wszystkich stanów, walczących o kęs chleba. Po nad głowami tej ludzkości, której grozi zguba, odmalowałby stare symbole chrześcijańskiego nieba na przypomnienie tego, że przepada ludzkość dla tego, iż o nich zapomniała, i że wyjdzie zwycięzko z krwawej toni, jaka się przed nią rozwarła, skoro je sobie przypomni. De-Vogüe tego jeszcze nie był napisał, kiedy Jan Matejko wykonał już jego program we Lwowie. Dzieło jego jest tedy wyrazem tego, co wyższy naprawdę umysł pomyśli, kiedy się weźmie do monumentalnego dzieła sztuki. Z tego stanowiska należy się dzieło to sądzić, a nie z ciasnego zakątku zazdrosnej artystycznej pracowni, w której bezmyślną sztuczkę przekładają nad wyraz wiecznej piękności i wiecznej prawdy.

Dosyć jednak tych słów wstępnych; trzeba teraz przystąpić do rozpatrzenia pojedynczych obrazów na tym pamiętnym fryzie.

Na pierwszym obrazie widzimy od razu, że jesteśmy w chrześcijańskiem niebie. Na błękitnem tle, pełnem światła, oglądamy z obu stron obrazu popiersia Chrystusa i Boga Ojca. Ciała ich nikną w przeźroczu. Chrystus, pełen wyrazu, trzyma w ręku koronę cierniową, ale jest może zanadto śniadym i zanadto podobnym do samego Matejki. Bóg Ojciec, to starzec klasyczny, wspaniały w swoim dobrotliwym majestacie. Wianek cherubinków łączy te dwie postacie ze sobą. Ale czemże jest postać trzecia, główna, zajmująca środek obrazu? Nagi młodzieniec z wielkim płomieniem na czole zawisł wśród powietrznej otchłani. Ruch spokojny posągowego ciała oddany po mistrzowsku, ręce podniesione jakby w podziwie, na twarzy maluje się jakieś niezmierne poznawanie. Czy to Duch święty? Malowano niegdyś w takiej postaci Ducha św., ale zaniechano tego w skutek wyraźnego kościelnego zakazu. A może to geniusz ludzkości poznającej, młodej, jaka na początku zleciała na ziemię, aby świat poznać i opanować? A w takim razie ów płomyk jest tylko Duchem świętym, zesłanym przez Ojca i Syna, aby ludzkość oświecić i aby przed nią otworzyć tajnie wszechrzeczy. Tak wolę rzecz rozumieć — i obraz ten staje się zrozumiałym, skoro się stanie na religijnem stanowisku jego twórcy.

Na drugim obrazie jesteśmy wciąż wśród błękitnych otchłani. Nagi, brodaty już mąż buja wśród powietrza, kręcąc swobodnie nad głową kulą ziemską. Z jednej jego strony ulatują trzy niewiasty: jedna udrapowana w szaty czerwone miłości, druga w szaty niebieskie nadziei, i jest nadzieją, nie czem innem, bo dzierży w ręku kotwicę; trzecia niewiasta, nieco dalsza, ma na sobie szaty żółte, świetlane, aureola otacza jej głowę: poznajemy w niej wiarę. Z drugiej strony ulatującego męża, widać siedm obnażonych niewiast lecących przez otchłań, wszystkie są piękne, urocze; i one także przemawiają do owego męża nadpowietrznego dzierżącego kulę w ręku. Po przeciwstawieniu i po liczbie odgadujemy, że to chyba siedm grzechów głównych, dziwnie uroczych, narysowanych z niesłychaną brawurą. Ale chyba jednę tylko nieczystość poznamy w nagiej, uśmiechniętej niewieście, roztwierającej lubieżnie ramiona i namalowanej w mistrzowskiem skróceniu. Ale zapytamy się znowu: kimże jest główna postać obrazu, ów mąż brodaty, władnący ziemią jakby ogromną piłką, a poruszający się wśród powietrza tak swobodnie, tak kapryśnie, że aż piękność linii jego muskularnego ciała na tem ucierpiała

fała (Fischer) i wreszcie stowarzyszenia ludowej literatury w Wiedniu (baron Helfert).

Na wniosek ks. redaktora Opitza z Czech wybiera zebranie komisyę dla narady nad jego wnioskiem, dążącym do ustanowienia komitetu dla stałej sekcyi katolickiej w miejsce dotychczasowego jednego komisarza.

Po południu znów zebrania i dyskusye w sekcyach.

W sekcyi prasowej ścisk straszny i debaty bardzo hałaśliwe. Redaktor niemieckiego i mocno antyczeskiego katolickiego pisma *Warnsdorfer Stimmen* w Czechach północnych, ks. Opitz, wystąpił z gwałtowną polemiką przeciw wiedeńskiemu organowi katolickiemu *Vaterland*, zarzucając mu serwilizm w obec rządu i brak stanowczości. Znaczna część młodszej zwłaszcza publiczności przyklasnęła, inni, poważniejsi i bezstronni, po cichu protestowali. Po długich ożywionych debatach postanowiono wydawać nowe pismo katolickie, więcej niemieckie, bezwzględne i antyrządowe, niż *Vaterland* pod tytułem *Austria* (chyba lepiej już byłoby *Oesterreich*, skoro ma być specyalnie i narodowo niemieckie).

Ks. Latschka z Wiednia miał niezmiernie interesujący referat o stowarzyszeniach dla niższych warstw. Opowiedziawszy o warunkach i pożytkach stowarzyszeń rzemieślników katolickich, których jest ośmset z ogólną liczbą 100 tysięcy członków, zachęcał do rozszerzania tej działalności przez nowe stowarzyszenia, obok czeladzi przez towarzystwa majstrów i schroniska dla terminatorów, niemniej też przez stowarzyszenia i gospody dla wyrobników, oraz dla pracownic w fabrykach i sług.

Ciekawym był także referat ks. Dörflera o stowarzyszeniach katolickich, a bardzo świetnym znakomitego kaznodziei O. Abla, Jezuity, o Maryańskich kongregacyach, dla których mówca żądał słusznie od rządu wolnego istnienia wśród szkolnej młodzieży ze względu na to, że to nie jest stowarzyszenie w zwykłem słowa znaczeniu i ze względu na błogie owoce kongregacyi dla młodzieży. Wśród hucznych oklasków zapytał mówca, jakiem prawem zabrania się młodym chłopcu i jego rodzicom chronić go od zepsucia i niereligijności, zrobić zeń dobrego, wzorowego chrześcijanina.

Ks. Gnatowski zdawał sprawę z konferencyi św. Wincentego dla uniwersyteckiej młodzieży, podnosząc zasługę w tej mierze x. Kanińki i obznajomił zebranych ze stanem istniejących konferencyi podobnych, specyalnie konferencyi św. Alojzego we Lwowie, wyrażając do nadadowania tego przykładu gdzie indziej. Niezwłocznie pod przewodnictwem księcia Edwarda Lichtensteina myśl została podjętą przez grono akademików i postanowiono założenie w najbliższym semestrze konferencyi akademickich w Wiedniu i Gracu, ściśle podług planu i doświadczeń lwowskiej konferencyi św. Alojzego.

Pomijam szereg innych referatów, na których nie mogłem być obecny, i przechodzę do wieczornego walnego zgromadzenia.

Pierwszymi mówcami byli: dr. Ebenhoch, poseł, o kwestyi włościańskiej, i hr. Günther Stolberg o katolickich stowarzyszeniach w Austryi. Obaj mówcy dobrzy, nawet świetni, przedmiot traktują ze znajomością rzeczy i wprawą wytrawnych polityków. Kulminacyjny jednak punkt nie tylko tego zebrania, ale całego zjazdu stanowiła mowa ks. prałata Chotkowskiego, rektora Jagiellońskiej wszechnicy o święceniu świąt.

Wymowa x. Chotkowskiego zbyt dobrze jest znaną u nas, abym ją potrzebował charakteryzować. Ale wrażenie jej na publiczności nie łatwo da się opisać. Zapał, okrzyki, oklaski bez końca. Istotnie choć w sekcyach i na walnych zebraniach mówiono o tej kwestyi wiele i dobrze, dopiero x. Chotkowski ujął ją w jedności, świetnemi barwami lśniący obraz, który nie dziw, że porwał publiczność.

Wieczorem po skończonem walnem zebraniu odbył się świąteczny komers studenckich korporacyi niemieckich i austryackich. Wzięło udział w nim oprócz paruset studentów, kilkaset osób z grona członków kongresu, duchownych i świeckich. Zebranie przy dźwiękach muzyki licznych toastach i zwykłych „Salamandrach" honorowych trwało do godziny 1ej w nocy.

X. J. G.

Linc 11 sierpnia.

Dziś rano o 8 odbyło się w nowej katedrze żałobne nabożeństwo za zmarłych uczestników kongresów katolickich. Celebrował je książę prymas salzburski w otoczeniu arcybiskupa z Zary, biskupów z Berna, z Budziejowic, biskupa miejscowego, wojskowego i sufragana salzburskiego.

Pyszną mszę żałobną Lottiego wykonały chóry miejscowe z nadzwyczajną delikatnością wykończenia.

W południe walne zgromadzenie. Baron Berger referuje o organizacyi rzemieślników, poseł Kozłowski podaje szereg rezolucyi odnośnie do kwestyi włościańskiej, Etz o rzemieślnikach, ks. Lorenz podaje rezolucye odnośnie do prasy, w brzmieniu przez sekcyę prasową na wniosek redaktora Opitza poprawionem.

Rezolucye te odnoszą się do rozszerzenia prasy prowincyonalnej katolickiej liczbą i rozmiarami, dalej zaś do założenia wielkiego dwa razy na dzień mającego wychodzić organu w Wiedniu, któryby reprezentował interesa katolickie i austryackie, ale nie specyficznie narodowe, a obok niego korespondencyi katolickiej w Wiedniu dla informowania prasy prowincyonalnej.

Dla wprowadzenia tych rezolucyi w życie zostaje wybrany komitet prasowy z 9 członków (Helfert, Zapletal, Schindler, Opitz, Sylva-Tarouca, Himmelbauer, Seggman, Dipauli).

Referują dalej i podają rezolucye do przyjęcia: o szkole deputowany Fuchs, o sztuce dr. Swoboda i x. Rössler, o muzyce kościelnej x. Ditko, o apologetyce dr. Kaderavek, książę Lichtenstein o stowarzyszeniach studenckich, handlowych i kongregacyach maryańskich. Baron Helfert o naukach przyrodniczych.

Wreszcie na wniosek hr. Galena przyjęto rezolucyę dodatkową podnoszącą zasługi specyalne Towarzystwa Jezusowego i wyrażające mu hołd i wdzięczność jako zadośćuczynienie za zniewagi i oszczerstwa jego nieprzyjaciół.

O 4 odbyło się ostatnie walne zgromadzenie, na którem prof. dr. Schindler przemawiał ogromnie o prasie i konieczności stworzenia wielkiego centralnego organu dla katolików niemieckich w Austryi, a hr. Sylva-Tarouca o kwestyi socyalnej. Przyszły wiec katolicki odbędzie się za dwa lata zapewne w Lublanie, a na przyszły rok projektowany jest wiec katolicki słowiański w Welehradzie.

Wieczorem odbył się bankiet we wspaniałym hotelu arcyks. Karola. Wzięło w nim udział kilkuset uczestników zjazdu. Przy dźwiękach muzyki wojskowej i licznych toastach, uczta przeciągnęła się do późna. W pałacu biskupim odbyły się w ciągu kongresu trzy wielkie obiady na cześć dostojników świeckich i duchownych przybyłych do Lincu. Brali w nich udział z Polaków reprezentanci kleru lwowskiego i krakowskiego.

Ogólne wrażenie kongres zostawia niezmiernie pomyślne. Prócz niespodziewanie wielkiej liczby uczestników, wrażenie to opiera się na poczuciu jedności, jaką się widziało u wszystkich, bez śladu rozdźwięku; na poważnych, świetnych nieraz siłach naukowych, jakie się dawały widzieć, zwłaszcza w pracach sekcyi; na ogólnym zapale i gorącem, a wytrwałem chrześcijańskiem uczuciu tryskającem z każdego przemówienia. Każda myśl dodatnia, podniesiona na kongresie, znajdowała niezwłocznie urzeczywistnienie praktyczne. Sprawdziło się raz jeszcze, że [illegible]. Pokazało się też, że katolicy Austryi mają siły, o jakich nie myśleli dotąd, że zdolni są do dzielniejszej niż dotąd walki i pracy wspólnemi siłami, że zbliżenie wzajemne prowincyi, szczepów i narodów, składających organizm monarchii, wywołać musi też reakcyę ducha chrześcijańskiego, której zorganizowanie Bóg daje żeby się stał III kongres katolików z Austryi.

Nowe barbarzyństwo.

Warszawski gubernator wystosował następujące pismo do prezesa warsz. tow. dobroczynności, instytucyi obywatelskiej, opierającej wyłącznie funduszami, powstającemi z dobrowolnych ofiar:

„Kurator warszawskiego okręgu naukowego tajny radzca Apuchtin doniósł Jego Ekscelencyi warszawskiemu kraju, że przy rewizyi przez członków władzy naukowej niektórych ochronek warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wykryto: że wszystkie zrewidowane ochronki mają mniej, albo więcej zupełny typ szkół a naukę wykłada w polskim języku, czytania, pisania, arytmetyki i religii; że nauka odbywała się nie tylko z książek, lecz według podręczników przy pomocy pisania w kajetach i na tablicach, że pokoje, w których się naukę odbywają, wyglądają zupełnie jak szkoły, z ławkami, kałamarzami, geograficznemi mapami i że wszyscy uczniowie starsi zaopatrzeni są w książki, kajeta i inne przybory szkolne; że w każdej z tych ochronek są oddziały dla starszych dzieci, gdzie wszystkie dzieci mają więcej, niż lat siedm, a zatem są w wieku, w którym nie mogą się znajdować w ochronkach.

Z przedstawienia tego główny naczelnik kraju raczył zauważyć, że dzienne ochronki dla przychodzących dzieci, utrzymywane przez warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, w moc wydanych rozporządzeń powinny mieć wyłącznie na celu: chronić małe dzieci, od 3 do 7 lat liczące, od niebezpiecznych wypadków, którym mogą ulegać, będąc pozostawione same sobie wówczas, gdy rodzice ich zajęci są pracą za domem; nie powinny zaś uczyć ani czytać, ani pisać, ani wyższego katechizmu i w ochronkach nie powinno być wcale książek. Towarzystwo warszawskie Dobroczynności, jak się z rewizyi okazało, zorganizowało z ochronek tych szkoły, przyjmując do nich dzieci, mające więcej, niż siedm lat, i prowadziło naukę wyłącznie w polskim języku.

Do tych szkół pod nazwą ochronek przybywa mnóstwo dzieci nie w celu, dla którego urządzają się ochronki, ale dla nauki, i przynoszą z sobą książki i kajeta z wszystkiemi przyrządami do pisania. Takiego przekroczenia przepisów o dziennych ochronkach Towarzystwo warszawskie Dobroczynności dopuszcza się nie po raz pierwszy, nie bacząc na udzielone mu w roku 1882 i 1885 wskazówki. Widocznie nie dąży ono do utrzymania tych ochronek w warunkach odpowiednich celowi i przeznaczeniu ich, ale coraz bardziej odstępuje od wskazanego celu, nadając ochronkom charakter szkoły z wykładem w języku polskim.

Dla tego główny naczelnik kraju, znajdując, że przekroczenie w takim kierunku nie może być dozwolone i że w tem niepodobna nie zauważyć braku kontroli ze strony warszawskiego miejskiego komitetu ogólnej opieki nad postępowaniem Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności, polecił mi dnia 31 marca r. b. nr. 3534, jako prezesowi miejskiej warszawskiej rady, abym zobowiązał Zarząd Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności, żeby bez najmniejszej zwłoki przywróciło w dziennych ochronkach prawidłowy porządek, to jest, żeby do nich nie uczęszczały dzieci, mające, więcej, niż siedm lat. Dzieci zaś od 3 do 7 lat, które będą przyprowadzane do ochronki, aby nie uczyły się tam ani czytać ani pisać i aby książek wcale w ochronkach nie używano.

Przyczem Jego Ekscelencya nadmienił, aby dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do wieku dzieci, które mogą pozostawać w ochronkach, polecono warszawskiemu oberpolicmajstrowi, aby ten sprawdzał podług ksiąg ludności wiek dzieci.

Po wysłuchaniu powyższego rozkazu, miejska rada na posiedzeniu swem z d. 27 kwietnia r. b. postanowiła:

1) Polecić warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności natychmiast, a najpóźniej w w dniach siedmiu, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, aby zaprowadziło w dziennych i stałych ochronkach, oraz we wszystkich podwładnych mu zakładach osobne książki podług formy i wzorów, ustanowionych przez radę miejską do zapisania w nich wszystkich służących w zakładzie osób i dozorujących dzieci, z wyszczególnieniem co do ostatnich w osobnych rubrykach imion i nazwisk takich osób, pod których opieką pozostają, albo przez które do ochronki zostały dostawione, wiek dzieci według aktu urodzenia, w oryginale dołączonego do książki, wiadomości o szczepieniu ospy z dołączeniem również świadectwa.

2) Polecić bezwarunkowo i natychmiast, aby wykluczono z dziennych ochronek dzieci liczące więcej, niż lat siedm, a jednocześnie, aby usunięto wszystkie książki, kajeta, mapy i wszystkie środki naukowe, nie pozwalając dzieciom przynosić ich z domu i korzystać z nich w czasie pobytu ich w ochronkach.

3) Pozostawić Towarzystwu, aby jeśliby w warunkach danego czasu biedna ludność miejska koniecznie potrzebowała ochronek i dla starszych dzieci jak siedmioletnich, gdzie mogłyby uczyć się, na wiadomych warunkach (to znaczy po rosyjsku), czytać, pisać, religii św. i matematyki, odnosiło się wedle ustawionego porządku o pozwolenie urządzenia takich ochronek.

4) Nadzór nad wykonaniem tego rozporządzenia włożyć na Naczelnika Zakładów dobroczynnych miasta Warszawy.

Takie rozporządzenie, oparte na poleceniu warszawskiego generał-gubernatora, mam zaszczyt zakomunikować Waszej książęcej Mości (ks. Lubomirskiemu) jako dlań wytyczne i do wykonania. Dołączam wzory ksiąg do zapisywania osób, służących w zakładach Towarzystwa Dobroczynności, oraz dzieci, zwiedzających ochronki warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. — Gubernator warszawski (podp.) *Andrejew*.

KRONIKA.

Lwów 16 sierpnia.

Dar. Cesarz darował gminie Ponikowica mała na budowę szkoły 100 złr., zaś gminie Gaje dytkowickie 50 złr.

Mianowania. Weterynarz powiatowy w Brzeżanach, Józef Langhaus, mianowany został koncepistą weterynarnym w Namiestnictwie lwowskiem.

Przeniesienia. Weterynarz powiatowy Aleksander Gottlieb przeniesiony został z Drohobycza do Białej.

Ze sfer sądowych. *Czas* donosi, iż radzcy wyższego sądu krajowego w Krakowie pp. Eliasz Haleczko, dr. Franciszek Przesmycki i Nikodem Garbaczyński wnieśli podania o przeniesienie ich w stały stan spoczynku.

Wiadomości dyecezyalne. Infułatem w kościele N. P. Maryi w Krakowie mianował Cesarz księdza dziekana i kanonika Józefa Krzemińskiego, proboszcza z Morawicy.

Dziekanem gr. kat. dekanatu kulikowskiego mianowany został ks. Józef Bryliński. Drugą posadę kaznodziei w gr. kat. katedrze w Przemyślu otrzymał ksiądz Antoni Łomnicki, prefekt tamecznego seminaryum duchownego.

Slub. W Rzęsnej ruskiej odbył się w niedzielę ślub panny Józefy Świtazowskiej z p. Janem Giglem, kupcem ze Lwowa.

Dr. Józef Wiczkowski, lekarz chorób wewnętrznych, wyjechał na kilka tygodni za granicę.

Zmiana własności. Dobra Leżanówka i Bilitówka, w powiecie skałackim, nabył p. Ryszard Janicki od Dawida Fella za sumę 165.000 złr.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we wtorek w ogrodzie Miejskim. Początek produkcyi o godzinie 6 wieczorem.

Odznaczenie. Cesarz nadał księciu Janowi Sapieże godność szambelana.

Wybory uzupełniające. Namiestnictwo rozpisało na dzień 21 września rb. wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Kołomyi, z m. Kołomyi, zaś na dzień 22 września wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich.

Dwieście miejsc przy straży skarbowej. Zwracamy uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze obwieszczenie, którem Dyrekcya skarbu rozpisuje konkurs na dwieście posad przy straży skarbowej.

Podziękowanie. JW. p. hr. Alfredowa Potocka raczyła łaskawie ofiarować 50 złr. wa. na cele „Sokoła" łańcuckiego — za co wydział Towarzystwa składa dostojnej ofiarodawczyni wyrazy serdecznego podziękowania.

Z wydziału Towarz. gimnast. „Sokół".

Dyrektor *Zakliński*. Prezes *Dr. Szpunar*.

Festyn, który się odbył dnia 7 sierpnia r. b. na Górze Zamkowej na dochód „Przytuliska św. Józefa dla dzieci", przyniósł wedle obliczenia 213 złr. 39 cnt. ogólnego dochodu, a po odrąceniu kosztów wynoszących 126 złr. 13 cnt. — pozostało czystego dochodu 87 złr. 26 cnt, która to kwota do kasy zakładu wpłynęła.

Walne zgromadzenie gorzelników polskich odbyło się w Krakowie w sobotę. Przewodniczył prezes Towarzystwa p. K. Hordyński, a na zebraniu byli także pp. H. Lewicki, sekretarz Towarzystwa rolniczego, i Ciechocki, jako gość i delegat gorzelników poznańskich. Po przyjęciu sprawozdania, załatwiono cały szereg wniosków. Między innymi uchwalono odnieść się do władz wyższych celem uchylenia trudności, stawianych gorzelnikom przez urzędników podatkowych. Upoważniono następnie prezesa do wykluczania z Towarzystwa członków niepłacących wkładek, uzupełniono Wydział przez wybór p. Siedleckiego w miejsce p. Gachego i postanowiono, że zjazd przyszły ma się odbyć we Lwowie. P. A. Jenik wygłosił odczyt o aparacie odpędowym z deflegmatorem, wynalezionym przez siebie, a zebrani uznali jednogłośnie wynalazek p. Jenika, jako mający wielkie znaczenie dla gorzelnictwa i postanowili go popierać. P. Bilin mówił „o gospodarstwie w gorzelni;" odczytano nadto telegram z życzeniami od p. Urbanowskiego z Poznania i list z usprawiedliwieniem się z nieobecności od p. Ostrowskiego. Na tem zakończono pierwsze posiedzenie. Obrady trwają dalej.

Z izby sądowej. W sprawie Wł. Rampały i Jana Baniaka, oskarżonych o występek przeciw bezpieczeństwu życia, popełniony w skutek nieostrożnego przesuwania wozów zapadł w sobotę wyrok skazujący obu podsądnych na 6 miesięcy więzienia.

Wystawa przemysłu budowlanego. Wczoraj w gmachu szkoły politechnicznej odbyło się posiedzenie obszernego komitetu wystawy pod przewodnictwem prezesa komitetu prof. Zacharyewicza. Sekretarz p. Witt odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia komitetu. Z protokołu tego dowiadujemy się, że na wydatki w celu urządzenia wystawy preliminowano kwotę 14000 złr. Z sumy tej przeznaczono na biuro i ogólne wydatki 4.400 złr., na instalacyę wewnątrz gmachu politechniki 3.290 złr., na instalacyę zewnątrz gmachu szkoły politechnicznej 2.200 złr., na wydatki podczas wystawy 2.450 złr., na wydatki nieprzewidziane 1 600 złr. Dochody preliminowano również w kwocie 14.000 złr., z czego na subwencye przypada 6·500 złr.

Z kolei hr. Łubieński zdał sprawę z czynności komitetu wykonawczego, poczem dyrektor wystawy p. Radwański zawiadomił komitet, że Cesarz w czasie pobytu swego we Lwowie zwiedzi wystawę dnia 2 września o godzinie 9 rano. W dniu tym, prócz publiczności i wystawców, zgromadzi się na placu wystawy celem powitania dostojnego Gościa także cały komitet *in gremio*.

Starszy inżynier p. Skowron przedłożył wnioski komitetu wykonawczego w sprawie premiowania wystawców i składu *jury*.

Co do cen wstępu, to — na wniosek komitetu wykonawczego, przedstawiony przez pana Radwańskiego — ustanowiono następujące: W dnie zwykłe 20 ct. od osoby (dzieci płacą połowę); w dniach otwarcia i zamknięcia wystawy 1 złr., w dniu 2-go września na czas pobytu Cesarza na wystawie 2 złr. Zniżone ceny wstępu otrzymają uczniowie i czeladnicy za pośrednictwem korporacyi, towarzystw i poszczególnych przemysłowców. Wolnych kart (z wyjątkiem kart takich dla członków komitetu, wystawców i reprezentantów dziennikarstwa) nie będzie.

W końcu przedłożył jeszcze pan Radwański sprawozdanie kasowe, stwierdzające, że preliminarz ułożony jest nader oględnie i że korzystny wynik finansowy wystawy, jak w ogóle jej udanie się, są zapewnione.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Przygotowania do wystawy postępują raźnie i bez przesady można rokować jej świetne powodzenie. Zewsząd zgłaszają się wystawcy, a dotychczasowa lista zgłoszeń obejmuje przeszło 300 nazwisk i firm. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie także i za granicą, zkąd nadesłano już wiele bardzo ciekawych i zajmujących okazów, a zapowiedziano jeszcze bardzo znaczną liczbę. Z każdym dniem przybywa coś nowego. Wystawa oświetlona będzie światłem elektrycznem.

Ze Skałatu piszą nam (E. G) Przed kilku dniami zmarł tu po kilkugodzinnych cierpieniach Kazimierz Kosiński, stróż w jednej z tutejszych gospód. Sekcya lekarska wykazała, że Kosiński umarł wskutek pobicia. Zadał mu bowiem ktoś tak silne uderzenia, że aż mu czaszka pękła. Żandarmerya tutejsza, dowiedziawszy się o przyczynie śmierci Kosińskiego, rozwinęła natychmiast energiczne śledztwo, a dwom żandarmom pp. Maciejaszkowi i Tomaszkiewiczowi udało się odkryć zbrodniarza i zebrać dowody jego winy. Jest nim Jan Stefankiewicz, murarz.

Wskutek zarządzeń tutejszego starostwa miasteczko nasze i okolica przybrały zupełnie inny niż przedtem charakter. Dawnych brudów nigdzie nie ma, czystość na każdym kroku, śmiecia już więcej nie widać, a żandarmerya wszędzie odbywa patrole i ostro przestrzega porządku. Mamy nadzieję, że zarządzenia te uchronią nas od nieprzyjemnego azyatyckiego gościa.

Z prasy. We Wrocławiu zaczął wychodzić polski tygodnik pod tyt. *Akademia domowa*, pismo poświęcone łatwemu nabywaniu nauk potrzebnych w towarzyskiem pożyciu. — Redaktorem i wydawcą jest ks. A. Choiński.

Sędziwy wiek. W Zebrzydowicach pod Kalwaryą umarł przed kilku dniami gospodarz wiejski nazwiskiem Łojek, starzec 118letni, który do ostatniej chwili czerstwem cieszył się zdrowiem.

Złote wesele święcili w niedzielę pp. Leopold Fechter i małżonka jego Katarzyna z Wiśniowskich.

Pożar. W nocy z 2 na 3 bm. wybuchł pożar na folwarku w Przedzielnicy pod Przemyślem i zniszczył do szczętu dwie wielkie stodoły z tegoroczną kresencyą i inwentarzem. — Cały znaczny zapas zboża i paszy, jakoteż sprzęty gospodarcze nie były jeszcze ubezpieczone, w skutek czego dzierżawca poniósł dotkliwą stratę.

Ogień był podłożony złośliwą ręką. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Stanisławowie. — *Kuryer* tamtejszy donosi:

Dnia 11 bm. podczas wymarszu załogi na manewry cesarskie do Lwowa, na ulicy Halickiej obok rogatki miejskiej, zatrzymała się pierwsza kompania 58 p. p. ze swym kapitanem Reznerskim na czele. Wtem nadjechała w pełnym galopie baterya artyleryi pod komendą kapitana Passlera. Jedno z nadjeżdżających dział uderzyło o tylną nogę konia kap. Reznerskiego, a skutkiem tego koń upadł i rzucił swego jeźdźca pod koło armaty, które przeszło i złamało prawą nogę nieszczęśliwemu kapitanowi. — Pierwszej pomocy udzielił mu w pobliskiej karczmie lekarz pułkowy dr. Steuermark, poczem oddział sanitarny zabrał go do szpitalu wojskowego.

Jest to chyba po raz wtóry odmalowany geniusz dojrzalszej już ludzkości, władnącej ziemią i mający wybrać między złem a dobrem, między cnotą a występkiem.

Trzeci obraz jest już całkiem zrozumiały. Schodzimy na ziemię. Mąż w podeszlejszym wieku siadł nad wybrzeżem ogromnego morza, poza którem widać tarczę zachodzącego słońca; sparł się na egipskim sarkofagu i ogromną otwartą księgę trzyma na kolanach. W niej zaczytany, ma na licu najszlachetniejszy wyraz badania; nad jego głową ulatuje bezskrzydlny geniusz, dzierżący w prawicy pochodnię, a w lewicy księgę otwartą, na której jest napisany początek ewangelii według św. Jana; geniusz ów, czy anioł dotyka się ręką czoła badającego mędrca, ale daremnie, bo mędrzec nie zaniecha swoich ziemskich dociekań, aby spojrzeć w tajemnice wiary. Mamy tu przed sobą obraz dzisiejszej ludzkości.

Na czwartem płótnie widzimy wnętrze jakiegoś wspaniałego gmachu, o elektrycznem oświetleniu, oznaczonem jednak tylko symbolicznie przez obecność płonących lamp elektrycznych; i sam gmach jest symboliczny, bo widzimy na pierwszym planie murowaną kloakę miejską. Środek obrazu zajmuje bogini ziemi, Cybela, naga niewiasta, o dziwnej jakiejś hardej, pogańskiej piękności, a ciężkiem, nieco podsadzistem ciele; złota korona wież wieńczy jej skronie, a złoty cielec spoczywa w jej prawicy. Każdy pozna, że to uosobistnienie mamony, potężne i wyraziste. Siadła na plecach nagiego, otyłego starca, mającego ogromną twarz chciwego giełdziarza. Starzec ten pełznie na czworakach po marmurowej posadzce, dążąc ku owej kloace. Ciało jego ugina się pod ciężarem bogini, oko patrzy w świat niespokojnie, a ręce sięgają kurczowo po stosy dukatów i banknotów, rozsypane po ziemi. Po lewicy widza modli się stara kobieta w łachmanach do bogini, czy do złotego cielca, a jakiś chłopak nagi o ospałej twarzy, oparł się u podnóża kolumny. Z drugiej strony stoją dwaj mężowie o zezwierzęciałej twarzy, opuchłej od nędzy; jeden nagi pięścią grozi, drugi otuliwszy dziecko w szary wytarty płaszcz, dobywa noża. Kobieta naga pochyliła się nad balustradą dzielącą kloaki, do której wrzuca nowo narodzone dziecko. Czyście zrozumieli? Sądzę, że ten obraz o jakiejś satanicznej sile nie wiele potrzebuje komentarzy. Do tego doprowadziła nauka odwrócona od Boga, a co będzie jutro, kiedy się rozbestwione namiętności zmierzą, ujrzysz na płótnie piątem.

Tu już sam szatan widnieje w postaci satyra o nadludzkiej potędze. Z uśmiechem złego satyra na twarzy depce po głowie nagiego trupa męskiego; pomordowane ciała dzieci leżą dokoła, a naga kobieta, przy ruinach domowego ogniska, z rozpaczą na pięknej twarzy dotyka się pulsu jednego z dzieci, aby się przekonać czy może jeszcze nie żyje. Pusty śnieżny step rezlega się dokoła wśród nocy, a w głębi płonące miasta rozświecają ten ponury, a po swojemu piekielnie piękny obraz.

Na szóstym obrazie zasiada Boga Rodzica na tronie roztworzywszy ręce błagalnie i miłosiernie. Dwoje aniołków ulatuje nad głową, unosząc koronę, a szatan legł powalony pod jej stopami. Różne nagie młodociane błagające postacie otaczają jej tron. Zrozumieć łatwo, że widzimy tu ludzkość powracającą do wiary i ideału. Ale ten najprostszy i najzrozumialszy, czysto religijnej obraz jest jednym z najmniej udałych; jasna kotara za tronem Maryi ma ubarwienie nieprzyjemnie jaskawe, jeden z aniołków trzymających koronę jest narysowany nie tylko barokowo, ale nawet źle, a co najważniejsza głowa Matki Boskiej jest martwa i pozbawiona wyrazu. Ale i tu są rzeczy przepiękne. Nagie postacie klęczące dokoła tronu są pełne klasycznej, a jednak uroczej piękności. Jakiegoś młodzieńca klęczącego, chwycił powalony szatan za ramię i wygiął jego krzyże tak, że twarzą patrzy w tył, tak gwałtem odwrócony od Boskiego zjawiska. Pomysł to rysunkowo nad wyraz zuchwały, a jednak wykonany z prawdą i życiem, a co więcej tak, że piękność linearna na tem nie ucierpiała.

Na tem się kończy cykl filozoficzny. Następne alegorye z nim luźnie bardzo powiązane i dziwnie niejasne. Pierwsza najlepsza, wyjątkowo zrozumiała. Ktoby myślał, patrząc na Madonę, że Matejko jest zasadniczo niezdolnym do odtworzenia spokojnego, idealnego wdzięku niewieściego, ten się przekona na tym siódmym obrazie, że się mylił. Skrzydlata naga niewiasta zleciała na ciemną skałę i prawi coś z widocznem natchnieniem; druga naga niewiasta bez skrzydeł, słucha jej przygrywając na harfie; trzecia wreszcie podobna postać coś zapisuje do księgi. Łatwo zrozumieć, że mamy tu przed sobą poezyę, muzykę i historyę. Postacie te niewieście należą do najpiękniejszych jakie dano stworzyć człowiekowi, nieskalane ich ciała w niczem nie są podobne do mdłych bogiń malowanych według ulicznych modeli Paryża lub Rzymu. To są starogreckie boginie, których twarze nietylko są zupełnie niezrównanie piękne, ale prócz tego jeszcze opromienione najpiękniejszym, szlachetnym, spokojnym, a jednak natchnionym wyrazem. Niewiem tylko dlaczego konwencyonalny meksykański krajobraz, z ogromnym dymiącym wulkanem i jaskrawemi kwiatami kaktusa, ma tu służyć jako głąb kompozycyi. Zdawałoby się, że lepiejby było, gdyby widziano w głębi pogodne morze i grecką świątynię na jakiejś Akropoli.

Ósmego obrazu nie zrozumiesz bez komentarza i niebardzo nawet zrozumiesz za pomocą komentarza. Rzecz sama w sobie śliczna, barwna, ma cały urok najpiękniejszego grotesku, poetycznej fantazyi swobodnego artysty; ale jest z gruntu niezrozumiała jako allegorya. Jesteśmy wśród przecudnej zielonej polany leśnej, rozpromienionej słońcem. Wspaniała tęcza rozpięta na pogodnem niebie. Z polany wyrósł krzew jakiś dziwny, ciernisty o trzech konarach. Na jednym konarze pełno kwiatów fioletowych kosaćca (Iris), na drugim zakwitła olbrzymia blada róża, trzeci wydał czerwone kwiaty rododendronu. Z róży, z kosaćców i rododendronów powyrastały jakieś dziwne, nagie nimfy młodociane o prześlicznych ciałkach, uśmiechniętem obliczu i rozpuszczonych włosach. Nogi ich są zanurzone w roślinie, z której wyrosły tylko górne części ich postaci, ręce popodnosiły z uciechy; orzeł środkowy przynosi z nieba wieniec wawrzynowy, a jakiś młodzieniec nagi klęczy pod niemi uścisnąwszy oburącz kolczastą łodygę fantastycznej rośliny. Powtarzam, rzecz to śliczna, barwna, urocza, a któż się domyśli, że te trzy nimfy mają przedstawiać rzeźbiarstwo, malarstwo i budownictwo, które wyrosły z matki ziemi, kiedy poezya zleciała z nieba?

Przy dziewiątej kompozycyi domyślisz się, że chodzi o parę. Ale więcej nie wiele zrozumiesz. Masz przed sobą krajobraz płaski, w głębi żegluje parowiec, bliżej wznoszą się fabryczne kominy, przez płaszczyznę nałożono szyny kolejowe, a po nich toczy się wózek służbowy, zwany po niemiecku rollwagen. Na nim stoją młodzi i nadzy: mąż i niewiasta; niewiasta broni się uściskom męża. Na przedzie bieży męskie dziecko także nagie, chwyciło wózek za obręcz i pędzi z nim, nie dotykając się stopami ziemi, pełne zapału i werwy w swoim dziwnym locie. Ale cóż to ma znaczyć? Dowiesz się z pisanego komentarza, że ów mąż ma być ogniem, kobieta wodą, a dziecko ich synem, parą. Wiedząc o tem, uśmiechniesz się i powiesz, że to koncept dowcipny i oryginalny, ale doprawdy nie licujący z biblijną powagą pierwszych części kompozycyi.

Dziesiąty obraz jest o wiele mniej piękny, choć nieco zrozumialszy. Widzisz przed sobą noc i wzburzone morze, po którem jakiś człowiek żegluje z trudem na łodzi; błyskawice porysowały ponure niebo, w morzu stoi z jednej strony byk, po drugiej stronie płynie delfin, na byku i delfinie stoją jakieś greckie boginie, trzymające w ręku telegraficzne druty i dotykają się wzajemnie palcem. Mają to być Ameryka i Europa, połączone drutem transatlantyckim.

Wolałbym, żeby jedenastego obrazu nie było. Widać tu najkonwencyonalniejszy w świecie krajobraz egipski; wśród piasku przekopano nie wielki rów z napisem Suez, a murzyn i biały człowiek leżą na brzuchach po obydwu stronach rowu i podają sobie ręce. Wiemy wprawdzie od razu, o co chodzi, ale rzecz jest po prostu nieładna.

Opisawszy te obrazy, zwracam się jeszcze we własnym jego interesie z pokorną prośbą do wielce wykształconego i rozumnego krytyka lwowskiego, ruszającego nademną z politowaniem ramionami, za to, że ten fryz pochwaliłem. Niech zrobi eksperyment sam na sobie. Niech mu się zdaje, że nie jest we Lwowie, tylko gdzieś na Zachodzie, albo we Włoszech i niech idzie do lwowskiej politechniki, z przekonaniem, że ma oglądać nie kompozycyę nowopowstałą Matejki, tylko jakieś dawne i od dawna sławne obrazy zagraniczne, a będzie szedł w całkiem nowem usposobieniu. Nie będzie chciał własnej okazać wyższości krytyką i ganieniem, tylko będzie chciał dowieść dobrego smaku, podziwiając. A wtedy doprawdy znajdzie wiele rzeczy do podziwiania, a powie sobie tylko, dostrzegłszy tu i ówdzie błędy: snać człowiek nie jest w stanie stworzyć rzeczy doskonałej! A wtedy użyje wielkiej wzniosłej przyjemności, która jest doprawdy sto razy więcej warta, od zgryźliwej satysfakcyi krytyka, wytykającego błędy. O to pokornie proszę czytelnika, niech raz spróbuje.

Wojciech Dzieduszycki.

Rozruchy. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż w miasteczku Makarówce w gubernii woroneskiej wybuchły nowe rozruchy. Mieszkańcy zniszczyli barak choleryczny i wszystko, co im wpadło w ręce. Lekarze pouciekali. Dopiero silny oddział wojska stłumił rokosz.

Krwawa bójka. W tych dniach przyszło do krwawej walki między pograniczną strażą rumuńską i kilku mieszkańcami z Bojan na Bukowinie, którzy bydło przez granicę potajemnie chcieli przeprowadzić. Strażnicy użyli broni i kilku wieśniaków śmiertelnie pokaleczyli.

Poświęcenie pomnika dla uczestników powstania 1863 r. odbędzie się 8 września b. r. na cmentarzu w Rzeszowie.

Nowa kolej lokalna. Dyrekcya fabryki cukru w Tłumaczu zamierza zbudować kolej dowozową od stacyi Tłumacz-Pałahicze na linii Stanisławów-Husiatyn do fabryki cukru. W ministerstwie handlu, jak donosi *Fremdenblatt*, toczą się rokowania, aby tę kolej dowozową (*Schleppbahn*), dla której Wydział krajowy przyznał subwencyę 2000 złr., wybudować jako kolej lokalną, służącą także dla ruchu publicznego. *Fremdenblatt* zapewnia, że gdy interesowani zechcą się przyczynić do kosztów budowy kolei, plan ten zostanie zrealizowany.

Z Jasła piszą nam: Dnia 5 b. m. wieczorem, przy kopaniu fundamentów za miastem Jasłem, nad drogą do cegielni blisko rzeki Jasiołki, dwie dziewczyny znalazły 1½ kwarty dukatów starych belgijskich i holenderskich z 1600 i 1650 roku. Są to przeważnie dukaty duże, prawie cztery razy większe jak austryackie. Starostwo zarządziło energiczne poszukiwania i poleciło odebrać niesumiennym kupcom te stare pieniądze. Żandarmerya znalazła już u Żydów 300 sztuk tych złotych monet.

Z Lubienia piszą nam: W niedzielę odbył się tu koncert p. St. Dzirytówny, artystki dramatycznej lwowskiej sceny i powiódł nadzwyczaj dobrze. Panna Dzirytówna jako pianistka i deklamatorka wywiązała się ze swego zadania znakomicie, nie dziw więc, że ilekroć koncertantka pokazała się na estradzie, cała sala drżała od burzy oklasków.

Oprócz panny Dzirytówny wzięli udział w koncercie pp. Wilhelm Czerwiński i Webersfeld. Pierwszy odegrał na fortepianie z wielkiem powodzeniem dwa własne utwory, drugi zaś bawił publiczność humorystycznymi monologami. Po koncercie tańczono; ochocza zabawa przeciągnęła się aż do rana. Publiczności na koncercie i na zabawie było bardzo wiele, stali mieszkańcy Lubienia twierdzą, że nie pamiętają tak licznego zjazdu gości jak w niedzielę.

Manewry artyleryi fortecznej w Przemyślu, które odbywały się wobec arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma i Leopolda Salwatora, skończyły się już w sobotę rano i wykazały, iż wszystkie oddziały wojsk są bardzo dobrze wyćwiczone i zupełnie odpowiadają swemu zadaniu. Po manewrach odbyła się defilada wojska przed arcyksiążętami. Postawa żołnierzy mimo siedmiodniowych ciężkich ćwiczeń dziarska, stan zdrowia wyborny.

Polacy w Brazylii. W Curitybie w Brazylii głównem mieście prowincyi Parana, założyli zamieszkali tam Polacy Towarzystwo polskie im. Tadeusza Kościuszki. P. K. Szulc, jeden z Polaków kolonistów, dawniej kupiec w Poznaniu, zamierza wydawać w Curitybie tygodnik polski p. t. „Gazeta polska w Brazylii“. Proboszczem w Rio Negro jest Polak ks. Jan Peters.

Zmiana obrządku. Dzienniki ruskie donoszą, że ruscy mieszkańcy gmin Stubno, Stubienko, Sobiatyn, Szubsko, Boratyn, Zamichów, Łowce i Ostrów zamierzają przejść na obrządek rzymsko-katolicki i przedsięwzięli już u władz duchownych potrzebne kroki. Powodem ma być to, że zrobili niedawno gr. kat. mieszkańcy Tuczemp. Co się tyczy przejścia Tuczempian na obrządek łaciński, ogłosił tamtejszy gr. kat. proboszcz ks. Barnowicz w *Hałyckiej Rusi* pismo, w którem oświadcza, że do kroku tego skłonił Rusinów właściciel Tuczemp p. Micewski. Ks. Barnowicz oddał wprawdzie panu Micewskiemu jak najwyższe pochwały, że jest dla ludu prawdziwym opiekunem, że prawie własnym kosztem wybudował ruską cerkiew, że otacza opieką plebanię i t. p., że dla tego ma u ludu wielki wpływ nieograniczony, ale też właśnie ta popularność p. Micewskiego według twierdzenia ks. Barnowicza, zrobiła to, że lud bez namysłu poszedł za jego rozkazem i oświadczył gotowość zmiany obrządku. Owóż p. Micewski nadesłał do *Czasu* pismo, w którem stanowczo odpiera ten zarzut i oświadcza, że nigdy nie mięszał się do podobnych spraw kościelnych. Delegaci ks. biskupa Pełesza, ks. kanonicy Lityński i Wojtowicz byli w Tuczempach, zbadali całą sprawę i przekonali się, że w sprawie tej nie było żadnych namawiań, ani agitacyi, ani obcych wpływów, lecz tylko brak taktu i niestosowne postępowanie proboszcza są powodem rozstroju w gminie tuczempskiej, której ludność [illegible] dotychczas [illegible].

Ekspozytura kraj. biura melioracyjnego ma być od Nowego roku założoną w Kołomyi. Pokucki oddział galic. Tow. gospod., otrzymawszy dotyczący reskrypt Wydziału krajowego, zapewniający bezpłatną pomoc techniczną do [illegible] spółek [illegible] przy- [illegible] w odpowiedzi na powyższy reskrypt jako miejscowości [illegible] na istniejące [illegible] także zna- [illegible] drenowania w powiecie [illegible] powierzono [illegible] założenia [illegible].

Zbadanie tej sprawy jakoteż referat powierzono p. Ignacemu Kosińskiemu.

Ten sam obywatel podjął się także ułożenia programu regulacyi i melioracyi nad Prutem, podczas gdy sprawozdanie regulacyi rzek Czeremosza i Rybnicy i części Prutu ma przedstawić Wydział pow. śniatyński.

Stan powietrza. Termometr + 22 Reaum. Barometr 765°. Spada. Pogodnie i gorąco. Wczoraj i przedwczoraj była także piękna pogoda, ale panowały upały.

Zmarli. Antoni Niedźwiedzki, Sybirak, zmarł w Krakowie w 62 roku życia. — Julia Łużnicka, żona gr. kat. parocha w Sorocku koło Skałatu, przeżywszy lat 54, zmarła tamże. — Józef Grzymała Lityński, długoletni sekretarz stanisławowskiego magistratu, zmarł w 66 roku życia. — Konstanty Jordan Stojowski, oficer wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Stanisławowie w 79 roku życia. — Antonina z Klossów Balzerowa 1 voto Andahazy'owa, żona emerytowanego nauczyciela gimnazyalnego, matka profesora Uniwersytetu lwowskiego dra Oswalda Balzera, zmarła we Lwowie. — Władysław Stroupežnický, słynny pisarz dramatyczny czeski, zmarł w Pradze w 42 roku życia. — [illegible]iczowa, żona kasyera Kasy oszczędności w Dolinie, zmarła w 28 roku życia. — W Paryżu zmarł Antoni Gosiewski, emigrant z roku 1848, artysta malarz. — Ksiądz Józef Budziński, proboszcz w Kowalówce, w powiecie buczackim, zmarł dnia 10 bm. w 70 r. życia. Był to kapłan wzorowy, pilny, Polak-patryota który w r. 1863 brał czynny udział w walkach, [illegible] rosyjskiego i emigrować musiał z Królestwa Polskiego, gdzie był proboszczem i dziekanem, najpierw do Drezna, następnie do Galicyi i tu na skromnej posadzie administratora parafii w Kowalówce, szczerze pracował. Żywo zajmował się ludem, zakładał Kółka rolnicze i powszechnie przez lud i okoliczne obywatelstwo był szanowany i ceniony. To też parafia kowalowiecka szczerze odczuwa śmierć swego duszpasterza. Cześć jego pamięci! — Helcia Filipowska, przeżywszy lat 12, zmarła w Kocowie. — Wilhelm Hickiewicz, oficyał departamentu rachunkowego przy sądzie apelacyjnym, przeżywszy lat 41, zmarł 15go b. m. we Lwowie.

Teatr. Dziś we wtorek (dnia 16go sierpnia) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Wojna podczas pokoju“, komedya w pięciu aktach Mosera i Schönthana. — Jutro we środę (17 bm.) po raz trzeci „Nasze pieszczotki“, krotochwila w 5 aktach Gondillota.

Literatura i Sztuka.

* **P. Wincenty Rapacki**, znakomity artysta teatrów warszawskich, da kilka gościnnych występów na naszej scenie. Po raz pierwszy wystąpi on we czwartek w „Safandułach“ w roli Vauclina.

* **Nr. 4 „Przeglądu emigracyjnego“** wyszedł we Lwowie i zawiera: Syberyjska emigracya polska. — Osobny dział sztuki polskiej na wystawie światowej w Chicago napisał Roman Lewandowski. — Polacy w Brazylii. II. W miastach, napisał Antoni Hempel. — Przybycie do portów. — Przez obce szkła. — Rozmaitości. — Organizacye polskie w Ameryce. — Ogłoszenia.

Rozmaitości.

— **Przyjęcie dworskie u mikada** jeden z naocznych świadków tak opisuje:

We wspaniałym parku przy zamku królewskim zebrali się goście, gromadząc się najtłumniej nad brzegiem małego stawku. Tu oczekują przybycia pary cesarskiej. Zwolna tworzą się grupy, które stosownie do swych rang kolejno przedstawić się mają, a więc obce poselstwa, różni wysocy dygnitarze japońscy, oficerowie itd.

Ach, ach! Oto grupa dam dworskich, ubranych ściśle według mody europejskiej. Z małemi wyjątkami cóżto za toalety! A te krzyczące barwy, nastrzępione piórami kapelusze!... Biedaczki ani się spodziewają, jakie robią wrażenie, przekształciwszy się w markizy i hrabiny z „Życia paryskiego“, swemi Bóg wie skąd wydobytemi dziwacznemi strojami, swoją małą płaską postawą, kwadratowym biustem, dziwacznym chodem i sztywnemi ukłonami. Kiedy się kłaniają, sprawia to wrażenie, jak gdyby się składały, z wielką szkodą dla trzeszczących staników i chwiejących się kapeluszy. A jakże pięknie, jak wdzięcznie wyglądałyby one w fałdzistych narodowych strojach i okrągłych japońskich kapeluszach!

Poruszenie wśród zebranych: cesarz nadchodzi. Rzeczywiście zbliża się syn nieba... w uniformie jenerała artyleryi. Kroczy zwolna, niemal jak automat. Wysokie lakierowane buty zawadzają mu widocznie. Na prawo i na lewo rozdziela cesarz krótkie i szybkie ukłony. Jak na Japończyka, jest on dość wysoki i smukły. Pięknym nazwać go nie można, ale ma rysy regularne i wyraziste. Na palankinie, w stroju narodowym, robiłby niewątpliwie wyborne wrażenie, ale w tym uniformie czuje się widocznie nieswój, a nadto staje się niepozorną postacią.

O dwa kroki za nim drepce — trzymając jak świecę, parasolkę o długiej rączce — pani mikadowa, osóbka niewysoka, drobna, dystyngowana, ale sztywna jak lalka, w bogato strojnej sukni. Wargi jej na pół rozchylone do stereotypowego uśmiechu, odsłaniają dwa rzędy długich ale wązkich ząbków, oczy cesarzowej są nieco zapalone. W orszaku jej idą księżniczki krwi, w straszliwych toaletach, wcale nieładne, pomimo przepychu, jaki roztoczyć usiłują, zupełnie jak opisane poprzednio damy z arystokracyi.

Rozpoczyna się defilada zaproszonych przed cesarską parą; cesarz i cesarzowa wyszczególniają niektórych, rzucając im kilka słów. Potem rzucają się wszyscy na bufety, rozchodzą się po parku i znikają w cienistych kurytarzach liściastych.

Nareszcie muzyka gra hymn, mikado ze swym orszakiem odchodzi i przyjęcie skończone.

— **Uroczystości kolumbowe.** Dnia 3go sierpnia o godzinie 8 rano, upłynęło lat czterysta od chwili, kiedy Kolumb wypłynął z hiszpańskiego portu Palos w podróż, która go doprowadziła do odkrycia nowej części świata. I teraz tak samo jak i przed czteru wiekami, wyruszyła o tej samej godzinie, z pamiętnego portu niewielka karawella, wierna kopia sławnego okrętu „Santa Maria“, na którym sam Kolumb płynął. „Santę Maryę“ zdołano niemal do najdrobniejszych szczegółów odbudować głównie dzięki odkryciom archiwalnym amerykańskiego marynarza Wiliama Mc. Carthy Little.

„Santa Marya“ był to największy z trzech okrętów, należących do wyprawy kolumbowej, miał 63 stóp długości, 22 stóp 6 cali szerokości, zanurzał się w wodę na stóp 41 cali 8, a obejmował 120 do 130 ton.

Na szczycie głównego masztu powiewała flaga kastylska, — aragońskiej nie wywieszono na wyraźne żądanie królowej Izabeli, dla tego, że Aragonia nie chciała niczem przyczynić się do kosztów wyprawy.

Na drugim maszcie umieszczono flagę admiralską. Między ramionami krzyża widniały na niej litery: F. G., — inicyały imion królewskiej pary, — dzięki której, spełniły się najgorętsze życzenia Kolumba.

Wszystko to, cała „Santa Maria“, jakby zaklęciem z przeszłości powołana, w oznaczonym dniu kołysała się znów po latach 400 w porcie Palos. Tysiące ludu, wielu dygnitarzy, mnóstwo okrętów przybyło na tę pamiątkową uroczystość. Bardzo już wczesnym rankiem ciekawi spieszyli do portu. Mgła gęsta unosiła się nad ziemią. Wtem promień słoneczny przedarł się przez nią i oświecił widok, a tłumy widzów wzniosły wielki okrzyk podziwu, gdyż jak daleko wzrok zasięgał powierzchnię wody pokrywały statki, od małej łódki aż do olbrzymich pancerników, a wszystkie przystrojone odświętnie. Wielkie parowce tworzą szpaler, dają znak i „Santa Marya“ porusza się w tryumfalną drogę. Hukiem armat witają nowożytne statki towarzyszkę z przed czterech wieków, na pokładach orkiestry grają hymny narodowe, a załogi roznoszą radosne okrzyki. Cały szereg olbrzymów morskich posuwa się i wśród ciągłych strzałów odprowadza drobną w porównaniu z nimi karawellę.

Odpłynąwszy dobry kawał od brzegu, parowce wykonały prześliczny manewr, równą linią zawróciły na zachód i odpłynęły do Kadyksu, podczas gdy „Santa Marya“ skierowała się do Huelvy. Tu nastąpił dalszy ciąg uroczystości.

Tysiączne tłumy okrzykami witały karawellę, następnie przez cały dzień zwiedzały ją rozmaite znakomitości, a z zapadnięciem zmroku zajaśniała cała zatoka wspaniałą illuminacyą. Setki tysięcy płomieni drżało w powietrzu, przeglądając się w wodzie. Zapalono ognie sztuczne. Błysnęły gwiazdy, pierścienie, łańcuchy i węże, a posuwając się i rozszerzając połączyły się wreszcie i utworzyły wysoki, ognisty zamek.

Przed bramą fontanny wyrzucały w powietrze zamiast wody strumienie brylantowych iskier. Dwa wielkie ogniste lwy pilnowały wchodu, przerzucając sobie różnobarwne kule świecące. Nagle cała ta masa ognia buchnęła, setkami tysięcy rakiet wystrzeliła pod obłoki — i zgasła.

Nazajutrz wydał rząd hiszpański wielką ucztę dla dyplomatów obcych, admirałów, dowódzców wojennych okrętów obcych i dla władz miejscowych. Alkada Palosu w chwili wypłynięcia okrętu „Santa Maria“ z portu rozesłał telegram z pozdrowieniem do królowej Krystyny, do prezydenta gabinetu hiszpańskiego, do angielskiej królowej Wiktoryi, króla włoskiego Humberta i prezydentów wszystkich amerykańskich republik. Telegram ten brzmi:

„Upływa dziś czterysta lat, gdy Kolumb wyruszył z Palos, aby odkryć Amerykę. W tej chwili sztandar wasz powiewa z klasztoru de la Robida, a pozdrawiają go baterye floty oraz pełne okrzyki ludu, armii i marynarki.“

Tego samego dnia nadeszła odpowiedź od prezydenta Harrisona tej treści:

„W tym dniu pamiętnym — tak godnie czczonym — ludy nowego świata zachodniego, pełne pobożnej wdzięczności dla imienia i pamięci Krzysztofa Kolumba, łączą się w głębi serca z potomkami dzielnych marynarzy Palos i Huelvy, którzy tworzyli załogę karaweli wielkiego podróżnika.“

Uroczystości w Palos trwały dni kilka. Dnia następnego odbyło się nabożeństwo na karaweli „Santa Maria“, celebrowane przez biskupa Gibraltaru w obecności władz i komendantów eskadry. Później były bankiety, zabawy morskie, uczty dla majtków, iluminacye, regaty itp. — Dnia 3 bm. położono również kamień węgielny pod pomnik Kolumba, który się wznosi niedaleko Huelvy na stromem wzgórzu La Robida obok słynnego klasztoru Franciszkanów. W klasztorze tym ówczesny przeor Juan Perez de Marchene przyjął zrozpaczonego Kolumba i wstawieniem się swem do królowej Izabelli ułatwił mu dokonanie wielkiego dzieła. Klasztor ten odnowiono przed kilkunastu laty staraniem księcia Montpensier. We wrześniu rb. odbędzie się w nim wielki zjazd słuchaczów wszystkich uniwersytetów hiszpańskich i amerykańskich.

Dnia 12 października otwartą zostanie w Madrycie wielka jubileuszowa wystawa Kolumba. Potrwa ona do końca roku. Później przyjdą z kolei uroczystości w Sewilli, Waladolidzie i Grenadzie. — Słowem uroczystości Kolumba odbywać się będą w Hiszpanii aż do otwarcia wystawy w Chicago.

Uroczystość ta przejęła radością i słuszną dumą wszystkich Hiszpanów, bo znaczna część tych owacyj przypadała ich narodowi. Przecież to ich władcy umożliwili Kolumbowi odbycie wiekopomnej podróży, przecież to synowie ich ziemi puścili się z nim w niepewną podróż, ich stopy pierwsze dotknęły nowej ziemi. Uroczystość ta przypomniała światu, że chociaż Hiszpania straciła dawne swe znaczenie państwowe, chociaż nie dzierży pierwszych skrzypiec w koncercie europejskim, to jednak pierwszeństwa w historyi cywilizacyi nikt jej nie odbierze.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 sierpnia.

(*Z.*) Z powodu zbliżających się dwóch dni świątecznych był ruch na giełdzie dzisiejszej jeszcze mniejszy, aniżeli dni ubiegłych, a całe życie koncentrowało się tylko na targu rent wspólnych. Kupowano je dalej w znacznych partyach i mieniano na inne kategorye rent, dzięki czemu uzyskały dalszą zwyżkę do 96·55. Z innych papierów na wzmiankę zasługują tylko Kredyty i Länderbanki. Pierwsze poszły w górę o 1¼ zł., gdyż arbitraż kupował je na rachunek Berlina, Länderbanki zaś poszukiwane były przez spekulantów miejscowych, gdyż pogłoski o zawarciu nowej pożyczki bułgarskiej przez ten instytut utrzymują się stale.

Złota bardzo mało napływa do kas banku austro-węgierskiego. W ciągu tych trzech dni od ogłoszenia ustaw walutowych napłynęło go niespełna za dwa miliony reńskich i to prawie wyłącznie w napoleondorach.

Złota w sztabach jeszcze nikt bankowi nie zaoferował. Aby to ułatwić, zwolnił minister finansów złoto w sztabach, sprzedawane bankowi, od opłaty należytości probierczej (Punzirungsgebühr), która wynosi 2 zł. od kilograma. — To zarządzenie ministra poskutkowało i kilka banków zapowiedziało, że na przyszły tydzień dostarczy znaczniejszej ilości złota w sztabach.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 315·75, węgierskie 362·—, Anglobanki 154·—, Uniony 246·—, Bankvereiny 115·60, Länderbanki 223·50, Ludwiki 214·90, Czerniowieckie 243·75, Renta papierowa 96·55, srebrna 96·25, austryacka złota 114·—, papierowa 100·45, węgierska złota 111·80, papierowa 100·40, dukat 5·66, 20-frankówka 9·49—, marki 11·71, ruble 1·21¾.

§. **Licytacye.** Dyrekcya kolei państwowych rozpisała licytacyę na tak zwane „Unter, Ober i Hocharbeiten“ w 10 partyi budowy kolei żelaznej Stanisławów-Woronienka. Oferty wnieść należy do dnia 14 września br. do generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu. Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w generalnej dyrekcyi albo też w dyrekcyi budowy w Stanisławowie.

Telegramy „Przeglądu“.

Londyn 16 sierpnia (pryw.) Do biura Reutera donoszą z San Paolo de Loando, że Arabowie wycięli w pień wojsko państwa Kongo, dowódzcę Hodistera pojmali, przez trzy dni męczyli go na torturach, a potem ucięli mu głowę. Tylko dwóch Europejczyków uciekło przed tą rzezią.

Wiedeń 16 sierpnia. Dziś przed południem pochowano uroczyście w Mauer koło Itzgendorfu we wspólnym grobie szczątki żołnierzy saskich i austryackich, poległych tam w roku 1866.

W obrzędzie tym wziął udział ambasador niemiecki ks. Reuss, wielu jenerałów austryackich i reprezentantów władz.

Bruksela 16 sierpnia. Dziennik *Le Patriote* ogłasza list Araba Tanganyika, w którym on donosi, że powodem powstania Arabów w państwie Kongo jest to, iż wszyscy naczelnicy plemion arabskich otrzymali z Mekki rozkaz, aby rozpoczęli świętą wojnę przeciw Europejczykom w centralnej Afryce.

Londyn 16 sierpnia. Gladstone odjechał do Osborne. Uważają tu za rzecz pewną, że Gladstone będzie pierwszym lordem skarbu, Harcourt kanclerzem skarbu, John Morley ministrem dla Irlandyi, Bannermann ministrem wojny, Fowler prezydentem rządu lokalnego, a Herschell lordem kanclerzem.

Paryż 16 sierpnia. Wczoraj wybuchła tu częściowo bastówka dorożkarzy. Dotychczas nie przyszło do żadnych ekscesów.

Londyn 16 sierpnia. Obiega tu pogłoska, że lord Rosebery nie wstąpi do gabinetu Gladstone'a.

Sofia 16 sierpnia. Stambułowa przyjmowano w Konstantynopolu z wielkimi honorami. Na dworzec odprowadziła go warta honorowa i na wszystkich stacyach na terytoryum tureckiem oddawano mu honory wojskowe. Do Sofii przybył Stambułow w niedzielę. Na dworcu powitał go książę. Wieczorem był Stambułow u księcia na obiedzie galowym danym z powodu rocznicy objęcia rządów przez księcia Ferdynanda.

Lievin 16 sierpnia. Między francuskimi a belgijskimi robotnikami w tutejszych kopalniach węgla wybuchły spory, z których wywiązały się krwawe bójki. Kilkudziesięciu robotników rannych jest od strzałów rewolwerowych. Powodem sporu było to, iż robotnicy francuzcy byli niezadowolnieni z tego, że zarząd kopalni przyjął cudzoziemskich robotników. Żandarmerya przywróciła porządek.

Londyn 16 sierpnia. W izbie wyższej oznajmił Salisbury, że cały gabinet podał się do dymisyi i że ministrowie pozostaną w urzędzie aż do zamianowania ich następców. Zarazem zapytał Salisbury Kimberley'a jaką będzie polityka przyszłego rządu. Kimberley nie chciał dać żadnych wyjaśnień, usprawiedliwiając się tem, że jeszcze nie porozumiał się z kolegami.

Petersburg 16 sierpnia. Przedwczoraj umarło tu na cholerę 12 osób.

Lizbona 16 sierpnia. Nieprawdziwą jest pogłoska o wybuchu cholery w Lizbonie.

Buffalo 16 sierpnia. Od soboty bastują dozorcy zwrotnic na kolei nowojorskiej i Lehighavalleyskiej. Dopuszczają się oni różnych wybryków, zapalili kilka magazynów towarowych, poprzewracali wagony i wywołali przerwy komunikacyjne.

Belgrad 16 sierpnia. W sferach mających dobre informacye opowiadają, że skutkiem ustąpienia ministra wojny i ministra spraw zagranicznych, podał się prezes ministrów Pasicz wraz z całym gabinetem do dymisyi.

Liverpool 16 sierpnia. Barka „Thracian“, zaskoczona przez burzę, rozbiła się koło wyspy Man. Cała załoga, składająca się z siedmnastu ludzi, utonęła.

Gilgith 16 sierpnia. Obiega tu pogłoska, że Chiny sprzedały Rosyi Pamir aż do Hindukuszy. (Gilgith jest angielską twierdzą na południowych stokach Hindukuszu).

Simla 16 sierpnia. Rząd Indyi angielskich zawiadomił emira Afganistanu, że jeżeli w ciągu października nie przyjmie missyi angielskiej, w takim razie żadna missya angielska nie będzie wysłaną. — Oczekują tu na pewno, że emir zgodzi się na przyjęcie missyi.

Londyn 16 sierpnia. Wedle ostatnich wiadomości oświadczył lord Rosebery, że przyjmie tekę spraw zagranicznych.

Niżny-Nowogród 16 sierpnia. Urzędownie donoszą, że cholera wygasa już tutaj. Codzień zdarza się mniej wypadków zachorowania, a śmiertelność jest nieznaczna.

Teheran 16 sierpnia. Cholera sroży się coraz bardziej. Wczoraj umarło przynajmniej 300 ludzi. Wstrzymano wszelki ruch pociągów kolejowych i tramwaju. W Tabriz występuje epidemia także gwałtownie i codzień umiera tam po kilkaset osób.

Wiedeń 16 sierpnia. Do *Presse* i *Fremdenblattu* donoszą z Pragi, że sfery kompetentne zapewniają, iż opróżniona przez ustąpienie br. Prażaka posada ministra bez teki obsadzoną zostanie niewątpliwie, skoro tylko sytuacya polityczna pozwoli na to.

Praga 16 sierpnia. Przy wjeździe do przystanku Lissa wyskoczyła z szyn lokomotywa pociągu towarowego. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 sierpnia 1892.

HOTEL IMPERIAL. Hr. K. Gatterburg z Retzu. Br. J. Hohendorff z Szutrominiec. J. Jaworski z Radruża W. Portheim z Czerniowiec. J. Mikuli z Czerniowiec. R. Hescheles z Krakowa. A. Prochaska z Pragi. J. Posumny z Pragi. K. Swoboda z Pragi. H. Gruszecki z Krosna. E. Lenezowski i H. Malek z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia M. Wolański z Duplisk. E. Wodziczko i F. Raner z Czerniowiec. W. Niwicki z Zawady. H. Haberditz z Przemyśla. A. Wybranowski z Czupernosów. K. Piotrowski z Krzeszowic. B. Ujejski ze Strzelisk. T. Ujejski z Lubszy. A. Dreyfus z Alzacyi. W. Wagner i M. Engel z Wiednia. F. Vetsburg z Norymberga. J. Ulenieeki z Wołostkowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 Sierpnia godz. 1. min. 45.

Akcye kred.	315·25	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·60	Wiedeńskie losy kom.	159.75
Kredyty węg.	361·50	Akcye tyton.	183·50
Anglobanki	153·75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	246·—	Elbethale	233·50
Ludwiki	214·90	Landerbanki	224·40
Nordbany	281·50	Renta zł. węg.	111·70
Lombardy	102·75	Bankvereiny	115·75
Losy tureckie	42.40	Renta węg. p.	100·50
Staatsbahny	304·25	Ruble	122·75
Czerniowieckie	243·75		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 16 sierpnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	328 —	334 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96 40	97 10
„ „ „ 4% „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ 58	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 40	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.23	1.33
„ „ papierowy	121.¼	123.¼
100 marek niemieckich	58.25	58.85

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{40}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}		
Z Suczawy	10^{19}	.	7^{56}	1^{42}	7^{08}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{08}	
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{08}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{08}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{08}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{51}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolungu	6^{36}		.	8^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.		.	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“

we Lwowie, plac Kapitulny.

3834 I

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Nowe znakomite śledzie pocztowe sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 3593 38-?

Poszukuje się wszędzie agentów w miastach i siołach. Wysokie wynadgrodzenie. Pisać G. S. 1 Brody poste rest. 3910 2—4

Świetny interes. Do założenia przedsiębiorstwa francusko angielskiego krawiectwa damskiego poszukuję jako wspólniczki egzaminowanej krawczyni z małym kapitalikiem. Bliższe szczegóły i objaśnienia pod literami „Paris“, poste restante Lwów. 3880 2—2

MASZYNKI

do robienia lodów, rondle mosiężne do smażenia konfitur poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry.

CENNIKI DO DYSPOZYCYI.

1 3924 1—?

Ładne i wygodne

pomieszkanie

w śródmieściu, całe I piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu etc. jest natychmiast do wynajęcia.

Bliższa wiadomość ulica Sobieskiego 3. 3911 1-4

Gudzy, szpinki i agrafy

w wielkim wyborze poleca tak jak zawsze po bardzo umiarkowanych cenach

magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

J. DĄBROWSKI

LWÓW Halicka liczba 17.

3989 1—8



Chińskie srebro

z połączeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej fabryki w Berndorf poleca

G. A. Christiana Następca

W. Biliński

we Lwowie

ulica hetmańska l. 9 3591 27—?

Rudolf Zuber

geolog

Powróciwszy z południowej Ameryki, zamieszkał we Lwowie (Chorążczyzna 16), podejmuje się badania terenów naftowych i udziela orzeczeń i informacyj geologicznych do górnictwa naftowego się odnoszących.

(„Impressa“.) 3844 3—4

Młody inteligentny człowiek

z ukończonem niższem gimnazyum, egzaminem podatkowym, dłuższą praktyką przy urzędzie pocztowym i telegraficznym poszukuje odpowiedniej posady w większych przedsiębiorstwach lub zarządach dóbr.

Na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia do L. 1754 przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 3876 3-3

Siarczan miedzi

do

bajcowania pszenicy

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

3841 2—?

Najlepszą ochroną

przeciw niedyspozycyi lub niestrawności żołądka jest

kieliszek starej żytnej wódki

„Bałłabanówki“

bez cukru i bez anyżu, która w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwy koniak.

Poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie. 3820 7—?

Królowa Korony Polskiej

fotografia z obrazu znanego artysty p. **Jana Styki** wyszła

nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egz. w formacie gabinetowym **80 centów**, w formacie **royal** ($^{49}/_{34}$ cent) **3 złr.**, w formacie **Imperial** ($^{66}/_{59}$ cent.) **5 zł.**

2680 4--6

Jako podleśniczy lub pisarz

poszukuje posady.

Jako taki mogę udzielać lekcyi języka francuskiego.

Zgłoszenia do L. 1752 przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 3877 3—3

Ogrodnik

żonaty, lat 29 wieku, we wszystkich gałęziach ogrodnictwa wykształcony, poszukuje miejsca od św. Michała. Może się wykazać świadectwami i od swoich pryncypałów rekomendacjami. Zgłoszania pod literą A W. Tarnów, poste restante.

3787 5—6

Restauracya „Hotelu Imperial“

we Lwowie ulica Trzeciego Maja l. 3.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15 kwietnia 1892 r. objąłem we własny zarząd restauracyę „Hotelu Imperial. Urządziłem takową w sposób zagraniczny, zaprowadziłem w niej tak zw. „Couvert“ od 1 zł. 25 do 3 zł. i dołożyłem starań, aby najwybredniejszym wymogom zadosyć uczynić.

Przyjmuje również wszelkie obstalunki na obiady, wesela, bankiety i t. p. z kompletnym serwisem, tak w domu, jak i po za domem.

Dziękując wielce Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej Jej pamięci.

Z poważaniem

Julian Kudewicz

były kuchmistrz Kasyna narod.

3908 1—5

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków.

Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne

Lak asfaltowy świecący do konserwacji

dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

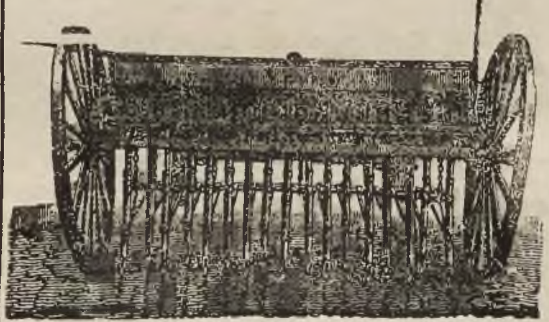
Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały, grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*

3187 47 -100



Fabryka maszyn rolniczych i lejarnia żelaza

Michała DORNWALDA

w Przemyślu

poleca jako specyalność znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.

Jeneralna agencya sławnych siewników Fr. Melichara.

Organ urzędowy c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego „Rolnik“ w Nr. 4. z 23 lipca 1892, ogłasza następujące sprawozdanie z dokonanej siewnikiem tym w Dublanach próby.

Siewnik ów szybko się u nas rozpowszechnia całkiem zasłużenie. Cechuje go bowiem prostota konstrukcyi, lekkość, praktyczność w używaniu na przeróżnych terenach, dokładność wykonania u niego każdego szczegółu, tak iż siewniki Melichara robią już dziś poważną u nas konkurencyę najlepszym podobnym angielskim lub amerykańskim, a znacznie są od poprzednich tańszymi.

Zamówienia na siewniki Melichara przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie. 3886 2—?

Arcy-książęca Fabryka

kleju, spodium, mączki kostnej i kwasu siarczan,

w Żywcu,

ofiaruje pp. Gospodarzom pod zasiewy jesienne swoje produkta nawozowe, jako to:

wilgotno prażoną mączkę kostną, takąż **otwartą,** czyli zawierającą **kwas fosforowy rozpuszczalny, nadfosforan spodium, nadfosforan amoniakalny, nadfosforan potasowo-amoniakalny, siarkan amonii, saletrę Chilijską, żużle Thomasa** — wszystko z poręczonemi odsetkami materyj pożywnych dla roślin, czyli w jak najlepszych gatunkach, po możebnie najniższych cenach. 3795 6-8

Zawiadamiamy P. T. lekarzy również jak i Szanowną Publiczność, iż zakład zdrojowo-kąpielowy w **Truskawcu,** czyniąc zadość życzeniom pierwszorzędnych powag lekarskich w kraju, otworzył już wziewalnię **zimnej solanki** według najnowszego i najlepszego **mikroskopijnie rozpylającego systemu Wassmutha,** jakie w bieżącym sezonie dopiero otworzyły również pierwszorzędne zdrojowiska w Wiesbaden, Ems i Reichanhall.

Bliższych informacyi udziela bezzwłocznie zarząd kąpielowy w Truskawcu.

Zarząd.

3824 6—10

Podagra i reumatyzm

mogą być na pewno uleczone likworem i pigułkami dr. Laville.

Likwor leczy dotkliwe cierpienia a pigułki chroniczne dolegliwości. Obydwa medykamenta nie są tajnemi środkami, Recepta jest udzielona publiczności z analizą i aprobacyą M. Ossian Henry sławnego chemika akademii paryzkiej.

Buletki noszą stempel francuzkiego rządu i nazwisko „Laville“ Paryż, F. Comar, 28, Rue Saint Claude; do nabycia we wszystkich głównych aptekach.

3738 6 26

ZMIANA LOKALU.

Błażej Szarkiewicz

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność

że dnia 15 Maja 1892 przeniósł swój

SKŁAD i PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3.

na ul. Batorego L. 4. (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności. 3830 3—26



S. PIELECKI

LWÓW

pl. Maryacki 3 obok Hotelu GEORGA.

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ, REWOLWERY, AMUNICYE I

WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE W OLBRZYMIM WYBORZE i NAJTANIEJ POLECA.

3919 1—10

Telegram **Taniej jak wszędzie** Telegram

3901 2 ?

Najważniejsze

dla

Magistratów, zwierzchności i urzędów gminnych, klasztorów, szkół, szpitali, zakładów karnych, Pp. aptekarzy, restauratorów i kawiarzy, właścicieli i zarządów dóbr, domen, folwarków, zakładów fabrycznych itp.

Największy skład | **Największy skład**

KWAS KARBOLOWY

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, **Siarczan żelaza**

i wszystkie inne środki desinfekcyjne.

Hurtownia sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie

Dla urzędników i zakładów

ułatwienia w warunkach płatności

Telegram **Taniej jak wszędzie.** Telegram

KANTOR Hetmańska 22 — **KANTOR Hetmańska 22**

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA we Lwowie

poleca do uprawy jesiennej od 1 sierpnia po zniżonych cenach

Mączkę i Superfosfat z kości

gwarantując nietylko podany procent, lecz także **jakość** tych składników.

Cenniki i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.

3847 6—?

L. 3175.
pr.

OGŁOSZENIE.

W korpusie ck. galicyjskiej straży skarbowej będzie wkrótce około dwieście posad strażników skarbowych do obsadzenia.

Z posadą ck. strażnika skarbowego są połączone następujące pobory:

1. żołd w kwocie 1 złr. 10 ct. dziennie,
2. datek na odzież w kwocie 6 złr. rocznie,
3. datek na amunicyę w kwocie 1 zł. 50 ct. rocznie,
4. datek na pościel w kwocie 8 złr. rocznie, wreszcie
5. wolne umieszczenie w koszarach.

Kandydaci ubiegający się o posadę strażnika skarbowego mają wnieść własnoręcznie pisane podania do ck. krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie i mają wykazać:

a) że 35go roku życia nie przekroczyli,

b) że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru,

c) jakie szkoły ukończyli, wreszcie

d) rodzaj dotychczasowego zatrudnienia.

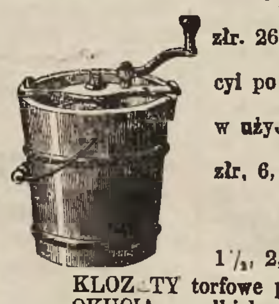
Pierwszeństwo przed innymi otrzymają tacy kompetenci, którzy ukończyli kilka klas szkół średnich.

W razie braku kandydatów, którzy już odbyli służbę wojskową, względnie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, mogą być przyjęci wyjątkowo także tacy kandydaci, którzy nie uczynili jeszcze zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, jeżli ukończyli już 17 rok życia i posiadają prócz innych wymaganych warunków także odpowiednie wykształcenie szkolne.

Z ck. krajowej Dyrekcyi skarbu.

We Lwowie dnia 12 sierpnia 1892. 3918 1—1

DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr. 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr □ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań o różnych otworach szerokie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct.
„ bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 50 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.



LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrucji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·50 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, $1^1/_2$, 2 po złr. 6, 8, 9.50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 13.
EULE do masowania obszyte w wadze Ko 1, $1^1/_4$, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, 3 po złr. 0·90, 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwaniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Cenniki na żądanie. 3472 14—15

Apteka pod Gwiazdą i Droguerya

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca

wszelkie środki desinfekcyjne

jako to: kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy krystaliczny, wapno karbolowe, wapno chlorowe, siarkan żelaza, nadmanganian potasowy i Brom solidyfikowany po najprzystępniejszych cenach.

3912 1—3

Agronom

z kilkoletnią praktyką we większych dobrach Księstwa, który $2^1/_2$ roku zarządzał większym majątkiem, egzamin państwowy złożył na uniwersytecie w Lipsku, oparty na rekomendacyi J. W. pana Unruga z Mełpina poszukuje miejsca rządzcy zaraz lub od 1 października.

Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod S. G. 101 Buk (Posen) poste rest. 3897 3—3

Biuro nauczycielskie

p. MORAWSKIEJ

Rynek l. 29 I piętro.

poleca od 1 września nauczycielki Polki z językiem francuzkim, niemieckim i wyższą muzyką, Francuzki rodowite Paryżanki z niemieckim, angielskim, muzyka, bony różnych narodowości, panny i zarządczynie. Wskazuje umieszczenia na stancye dla panien lub chłopców.

3852 3—8

Francuzkie

GORSETY

najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25, i 6. poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

3802 8-12

NA LATO!

KAFTANIKI

bawełn. cienkie (Schweissauger) bawełniane i niciane, siatkowe, jedwabne, wełniane, Jaegerowskie letnie.

Kaftaniki do gimnastyki

dla mężczyzn i dzieci.

Płaszcze tureckie.
Prześcieradła tureckie.
Ręczniki tureckie.
Spodnie do kąpieli.
Rękawice do nacierania.
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe.
Prześcieradła płócienne grube do kąpieli

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

3806 8—6

14 Powieści i nowel

za 4 złr.

a mianowicie:

Pod Cietrzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez, członka akademii paryzkiej, premiowana na konkursie.
W kniei, obrazek prawdziwy z życia ludu podkarpackiego, skreślił autor „Marzycieli“.
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
Przykładny mąż, nowella przez Jokaja.
Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawiusza Feuillet'a.
Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
Michał Verneuil, najnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dembińska.
W kraju jabłek, nowella przez Ouidę.
Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
Panna Bialsot, powieść jedno-tomowa, napisał Mario Uchard.
Cecylia, nowella Gustawa Putlitz.
Dziwna przygoda, nowella.

Cena 4 złr.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Poszukuje się leśnika

dobrego geometrę, zamiłowanego gospodarza rolnego, do objęcia zarządu dóbr pod dobremi warunkami. Zgłosić się do właściciela **dóbr Góra poczta Bełz.**

3903 2—3

Bydło do sprzedania

60 wołów 40 krów.

Władypol poczta Bełz.

3904 2—3

Środek!

Jedyny najlepszy środek dla zdrowia jest najwyborniejsza

Chińsko-rosyjska herbata,

którą sumiennie i najtaniej poleca

ADOLF SINGER

właściciel wyłącznego składu herbat we Lwowie, ul. Sykstuska l. 17.

3865 3—10

Pensionat wzorowy

dla młodzieńców z lepszych domów, którym ostrzejszy nadzór jest potrzebny lub którzy postępu w naukach nie zrobili lub promocyi nie otrzymali, otwiera we Lwowie z końcem Sierpnia rb. były wyższy c. k. urzędnik bezdzietny. Wikt zdrowy i dostateczny. Rozmowa niemiecka i francuzka, na żądanie fortepian. Wyjaśnienia udzieli na listy frankowane z grzeczności Wny A. Bełzecki, ulica Sapiehy L. 15 I piętro. 3898 2—5

Na sprzedaż

kamienica

pod przystępnymi warunkami, nowa, dwupiątrowa, wolna od podatków, koło Uniwersytetu, przynosząca rocznie koło 3.200 złr. aw. Hipoteka obciążona prawie do połowy wartości.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata Dr. M. Sletnickiego we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21. 3858 4—5

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.